Kierunek -- Biegi Narodowe str. 6

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 28 — Warszawa, czwartek 6 kwietnia 1950 r. — Rok VI

Wielkie dni Szkolnych Kół Sportowych

12 ZESPOŁÓW W WYŚCIGU W—P

ŁKS WŁÓKNIARZ PIERWSZY WŚRÓD ZWIĄZKOWCÓW

CZŁONKOWIE Zrzeszenia Sportowego Włókniarz, a w szczególności Włókniarze łódzcy, mogą być dumni ze swego klubu reprezentacyjnego. W wyniku przeprowadzonej przez Związkową Radę KF i Sportu klasyfikacji klubów związkowych za działalność w roku 1949 ŁKS Włókniarz zdobył tytuł najlepszego klubu związkowego.

Przeprowadzenie klasyfikacji nie było rzeczą łatwą. Nie zapominajmy, że do pionu związkowego należy ponad 700 klubów wyczynowych i że dla każdego z nich trzeba było opracować specjalne dane statystyczne. Klasyfikację przeprowadzono na podstawie punktowania w sposób następujący.

I za zorganizowaną i istniejącą sekcję, zgłoszoną do Związku Sportowego — 5 pkt.;

II za udział sekcji w rozgrywkach I Ligi — 8 pkt.;

III za udział sekcji w rozgrywkach II Ligi — 7 pkt.;

IV za udział sekcji w rozgrywkach klasy A — 5 pkt.;

V za udział sekcji w rozgrywkach klasy B — 5 pkt.;

VI za udział sekcji w rozgrywkach klasy C — 3 pkt.;

VII za zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski — 15 pkt.;

VIII za zdobycie drużynowego mistrzostwa okręgu w każdej klasie — 5 pkt.

BEZ INDYWIDUALISTÓW

Klasyfikacja powyższa nie obejmuje wyczynów indywidualnych, ani też rozgrywek w kategoriach juniorów, co naszym zdaniem powinno być uwzględnione przy podobnej punktacji w roku przyszłym. Mamy również uwagę odnośnie jednakowego punktowania za zdobycie tytułu mistrza okręgu. Wiadomo przecież, że poszczególne dyscypliny sportu są w jednych okręgach silniejsze, w drugich zaś słabsze, a konkurencja jest również silniejsza w okręgach o bujniejszym życiu sportowym. Dla przykładu: gdyby w Białymstoku dzia-

dalszy ciąg na str. 2

Wiosna 1950

WRAZ z pierwszymi promieniami wiosennego słońca, boiska polskie zaroiły się tysiącami sportowców. Kwiecień jest miesiącem przygotowawczym do dwóch wielkich imprez w skali masowej: Biegów Narodowych i Pucharu Polski, jest miesiącem mobilizacji młodzieży polskiej do czynnego uprawiania wf i sportu.

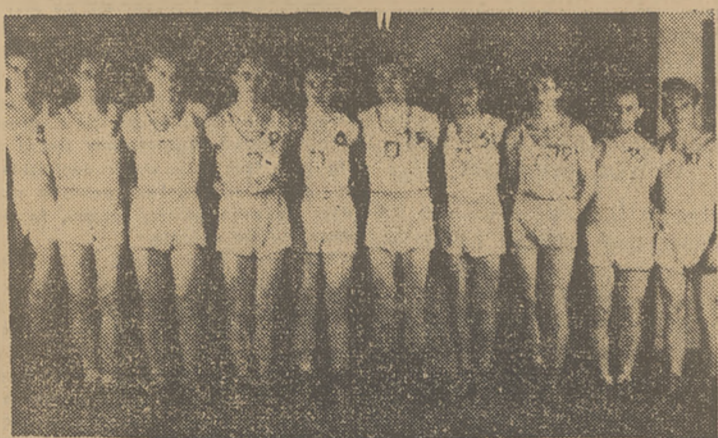
Nietylko jednak Biegi Narodowe i Puchar Polski wypełniają program imprez w okresie wiosennym. Mamy jeszcze przecież wielką imprezę Trybuny Ludu i Rudego Prava na trasie Warszawa — Praga, mamy liczne spotkania reprezentacyjne w wielu dyscyplinach sportu, mamy mistrzostwa Polski, mistrzostwa okręgowe.

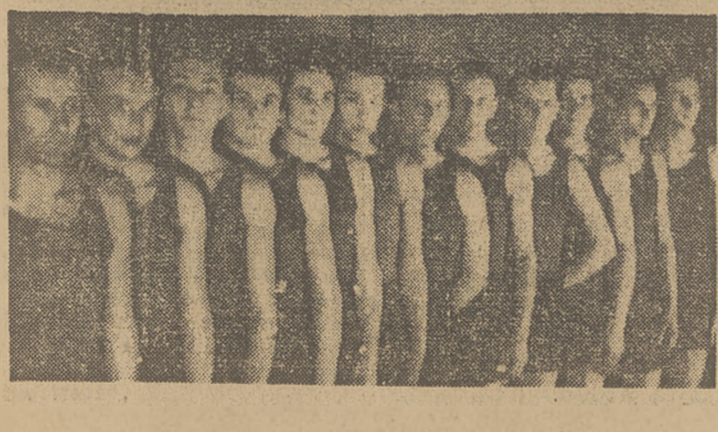
Masowość naszego sportu i jego stale rosnący poziom, wynikają w głównej mierze z opieki jaką cieszy się w Polsce Ludowej kultura fizyczna udostępniona każdemu człowiekowi pracy. Wraz z masowością idzie w parze stale rosnący poziom ideologiczny. Robotnik czy uczeń, chłop czy pracownik umysłowy wiedzą, że uprawianie ćwiczeń cielesnych daje im tężyznę konieczną do codziennych wysiłków w pracy.

Trening do Biegu Narodowego, uprawianie jakiejkolwiek dyscypliny sportu, wyrabia hart, wytrzymałość, uczy pracy kolektywnej, przynosi wielkie rezultaty w dziedzinie produkcji. A właśnie walcząc o realizację planu 6-letniego wykonując go dzięki przygotowaniu fizycznemu lepiej i szybciej, przyczyniamy się do utrwalania pokoju, walczymy przeciwko podżegaczom wojennym, budujemy w naszym kraju zręby socjalizmu. W. G.

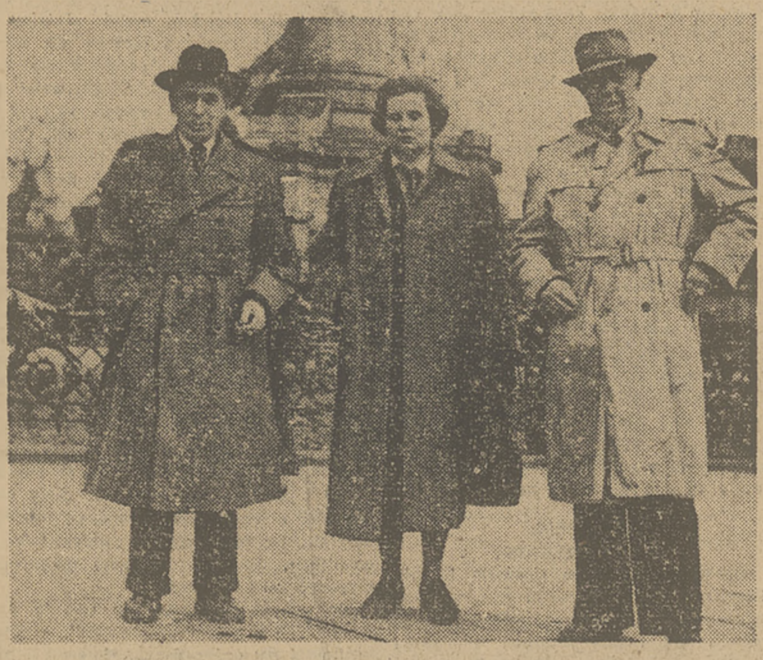
Koszykarze AZS Wrocław, którzy w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski kl. A zajęli pierwsze miejsce, awansując jednocześnie do Ligi.

Poniżej drużyna Kolejarza Kraków która zajęła 2 miejsce dzięki lepszemu stos. pkt. i awansowała do Ligi Koszykowej. Foto — KO





Najbliższy numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się w czwartek 13 bm.



Delegacja Robotniczego Związku Sportowego Finlandii (TUL), przed pomnikiem Mickiewicza w Warszawie. Stoją od lewej: przewodniczący TUL — Yrio Ene, Helvi Raatikainen i Lauri Nurmi.
Foto E. Franckowiak — API

Wieczorne treningi na kortach leningradzkich

LENINGRAD, 5.4. (Tel. wł.)

OD wtorku są tenisiści w Leningradzie. Tak, jak było w programie opuściliśmy Moskwę w poniedziałek w nocy i nazajutrz w południe znaleźliśmy się na dworcu Leningradzkim, gdzie spotkali nas serdecznie przedstawiciele tutejszego sportu z przewodniczącym leningradzkiego związku tenisowego — Andrejewem na czele.

W środę od rana wszyscy nasi gracze odbyli lekkoatletyczną zaprawę, a wieczorem po przerwie obiadowej trenowali na doskonałym krytym korcie tutejszego Dynamo. Kort jest znakomity, posiada szczególnie dobre o specjalnej instalacji, sztuczne oświetlenie, co pozwala na rozgrywanie gier do późnego wieczora.

Głównie właśnie trenujemy wieczorem, by przyzwyczaić się do warunków w jakich w nadchodzącą niedzielę 9 bm. rozegramy szereg pokazowych spotkań treningowych przy udziale publiczności — mówi kierownik naszej drużyny.

Kort ten jest znacznie szybszy od kortów moskiewskich, co zmusza do stosowania znacznie większego tempa.

Łącznie z nami przybyli już do Leningradu czołowi tenisiści radzieccy: Korbut, Negrebecki i Andrejew, w czwartek przyjeżdża reszta z Ozierowem na czele.

Cennych wskazówek w porozumieniu z Hebdą udziela nam główny tenisowy trener radziecki — Siniuczkow, który zaleca stosowanie zaprawy i treningu indywidualnie w stosunku do każdego gracza. Daje to świetne wyniki.

Niezależnie od coraz intensywniej prowadzonego treningu, gościnni gospodarze uprzyjemniają nam każdą wolną chwilę, przygotowując codziennie nowe atrakcje.

W środę np. pokazano nam imponujący rozmiarami i urządzeniami, a będący już na wykończeniu nowy stadion sportowy Leningradu tzw. Zimowy Stadion. Jego uroczyste otwarcie odbędzie się w dniu 1 maja. W czwartek zwiedzamy leningradzkie Muzea, a wieczorem jesteśmy zaproszeni do opery.

Pobyt Polaków w Leningradzie potrwa do 11 bm, po czym wracamy jeszcze na 10 dni do Moskwy.

119 bokserów w mistrzostwach

Flisikowski wycofany z listy zgłoszeń

LICZBA zgłoszeń do tegorocznych mistrzostw Polski w boksie będzie — jak się wydaje — rekordowa! Dotychczas wynosi ona 119 zawodników. W muszej zgłoszono 15 zawodników, w koguciej — 15, w piórkowej — 14, w lekkiej —15, w półśredniej — 16, w średniej — 17, w półciężkiej — 14 i w ciężkiej — 13.

W ub. roku w mistrzostwach indywidualnych walczyło ok. 90 zawodników. Na wniosek Komisji Sportowej dopuszczono dodatkowo Grzywocza Zygfryda ze Śląska w wadze półśredniej, a na prośbę Szczecina postanowiono dopuścić dodatkowo Kawczyńskiego w półśredniej oraz Jarmulewicza w ciężkiej.

Zarząd PZB zrewidował decyzję dopuszczenia do mistrzostw w półciężkiej Flisikowskiego z Gdańska i postanowił ją cofnąć.

Według zdania Zarządu, Flisikowski powinien odpocząć.

Zarząd PZB odrzucił prośbę o zezwolenie startowania Urbanowicza z Wrocławia oraz Masiarka z Warszawy. Należy zaznaczyć, że koszty utrzymania startujących w mistrzostwach dodatkowo, pokrywają poszczególne okręgi.

Wobec wielkiej ilości zgłoszeń Zarząd PZB postanowił, że walki w pierwszym dniu odbędą się rano i po południu i rozpoczną się w czwartek o godz. 11. Uroczyste otwarcie mistrzostw odbędzie się jednak zgodnie z programem po południu.

W hali będzie dokładnie 4.780 miejsc i już rozpoczęła się przedsprzedaż biletów. Oprócz biletów normalnych puszczono do sprzedaży 640 abonamentów. Po trzech dniach sprzedaży tych kart, połowa została już wykupiona.



Prezes PZPN Przeworski, wręcza zawodnikom Gwardii Kraków, odznaki za zdobycie tytułu mistrza Polski na rok 1949. Uroczystość ta miała miejsce przed spotkaniem Gwardii z Unią Ruch.

4 x kulę ziemską opłynęli

żeglarze Gryfu ze Szczecina

SZCZECIN. Doroczne walne zebranie Yacht Klubu „Gryf" w Szczecinie, stało pod hasłem umasowienia sportu żeglarskiego. Licznie zebrani członkowie Klubu, postanowili jednogłośnie poczynić starania w kierunku umasowienia tego sportu w Szczecinie, który posiada ku temu idealne warunki. Postanowiono też wprowadzić współzawodnictwo wśród członków w kierunku pogłębienia wiedzy fachowej, a także własnymi siłami wykonać wiele prac przy remoncie przystani i taboru. W myśl hasła „żeglarstwo dla mas" postanowiono wezwać do współzawodnictwa pozostałe kluby żeglarskie Szczecina.

Wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął komandor Owieśniak.

„Gryf" posiada 15 jednostek pływających, które przepłynęły łącznie 10 tys. mil morskich. 230 członków klubu — zgodnie z notatkami w książeczkach żeglarskich — przepłynęło łącznie 84.000 mil morskich, co równa się czterokrotnemu opłynięciu kuli ziemskiej wzdłuż równika.

Warto dodać, że liczba członków klubu, zwiększyła się z 86 w roku 1948 do liczby 228 w roku bieżącym. Gryf spodziewa się w obecnym sezonie znacznie powiększyć tę liczbę.

KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

MISTRZAMI POLSKI W BOKSIE NA ROK 1950 BĘDĄ

musza . . . .
kogucia . . . .
piórkowa . . . .
lekka . . . .
półśrednia . . . .
średnia . . . .
półciężka . . . .
ciężka . . . .
IMIĘ I NAZWISKO . . . .
. . . .
ADRES . . . .

Pierwsza lista ostrzegawcza

LIGA ma za sobą 3 tygodniową karierę, a Wydział Gier i Dyscypliny PZPN nie może uskarżać się... na brak pracy. Pierwsze list kar, ostrzeżeń i napomnień nie są na szczęście długie, stanowią jednak sygnał ostrzegawczy przed pełnym sezonem. O konieczności porządku na boiskach i poprawnego zachowywania się zawodników pisano już setki razy. Wydaje się, że nie wszystkim argumenty te trafiły do przekonania. Aż trzy kluby ukarano grzywnami po 2.000 zł za niedopilnowanie porządku w czasie zawodów ligowych.

Jest to zjawisko o tyle symptomatyczne, że jak wiemy amatorów do utrzymywania porządków (a więc do darmowego wstępu na zawody) jest bardzo dużo. Niestety, z chwilą gdy sędzia da znak do rozpoczęcia gry, większość „porządkowych" zapomina o obowiązkach i wraz z tysiącami innych kibiców psuje sobie gardła okrzykami „sędzia kalosz", „lipa" „do gruzu" itp.

Klubom, które ukarane zostały za brak porządku, dajemy szczerą radę. Obciążyć kosztami grzywny tych wszystkich porządkowych, którzy robili nieporządek, a na dodatek odebrać im bezpłatne karty wstępu. Na ich miejsce przyjdą niewątpliwie inni, którzy nauczeni przykładem wywiązywać się będą ze swych obowiązków jak należy.

Poznańskie LZS-y śladami Markiewki

AKCJA umasowienia sportu wiejskiego w województwie poznańskim poczyniła ostatnio znaczne postępy. Jest to niezaprzeczonym dowodem celowej pracy Wojewódzkiej i niektórych Powiatowych Rad Sportu Wiejskiego, ale przede wszystkim rosnącego uświadomienia młodzieży wiejskiej. W tej chwili w województwie poznańskim istnieje około 920 Ludowych Zespołów Sportowych, zrzeszających ponad 30 tysięcy członków.

W pracy nad rozwojem sportu wiejskiego, wielkie znaczenie przypadnie podejmowanym przez poszczególne LZS-y zobowiązaniom współzawodnictwa długofalowego. W zrozumieniu wielkich zadań, przed którymi staje sport wiejski w planie sześcioletnim, jako pierwsi na apel rębacza Markiewki odpowiedzieli sportowcy LZS Sulęcin, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze.

Na apel rębacza Markiewki odpowiedział również Ludowy Zespół Sportowy w Racocie, w powiecie kościańskim.

Zebrani postanowili wprowadzić z dniem 1 kwietnia br. współzawodnictwo długofalowe, wzywającą o podjęcie go przez pozostałe LZS w powiecie. Regulamin współzawodnictwa w Racocie przewiduje m. in.: za udział drużyn w turniejach sportowych 5 pkt., za każdego członka LZS biorącego udział w masowych imprezach sportowych 1 pkt., za każdą odznakę sprawności fizycznej, zdobytą przez członka LZS w roku 1950 — 10 pkt. za każdego członka LZS, który zdobędzie zaszczytne miano przodownika pracy 25 pkt., a za każdy obiekt sportowy, jak boisko do siatkówki, koszykówki wybudowane przez LZS systemem gospodarczym — 30 pkt.

Zebrani uchwalając regulamin nie zapomnieli również o szkoleniu ideologicznym oraz nawiązaniu kontaktów z innymi LZS-ami. klubami względnie kołami sportowymi. 10 punktów przewiduje się za zorganizowanie przez LZS-y pogadanki ideologicznej, na której obecnych będzie 90 procent członków, a 25 punktów za zorganizowanie przez LZS zawodów sportowych z innymi LZS-ami.

Jak z powyższych przykładów wynika, młodzież wiejska w województwie poznańskim pragnie w szybkim tempie przez podniesienie zdrowotnego i kulturalnego poziomu wsi przyczynić się do dalszego rozwoju LZS. Sport wiejski w województwie poznańskim mając takich propagatorów musi się znaleźć w pełni rozwoju i bezwątpienia w okresie planu 6-letniego osiągnie jak najlepsze wyniki.

Armia przoduje w sporcie ZSRR

Sport w Armii Radzieckiej jest jednym z ważnych czynników wszechstronnego wyszkolenia żołnierza.

W ciągu ostatnich 15 miesięcy, tj. od uchwały KC WKP (b), w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej, sport w Armii poczynił wielkie postępy. W tym okresie reprezentanci Sił Zbrojnych pobili ponad 60 rekordów krajowych, 5 rekordów świata oraz zdobyli ponad 230 złotych medali, jako mistrzowie i rekordziści ZSRR.

Każde niemal zawody z udziałem reprezentantów wojska przynoszą nowe rekordy Armii. W roku 1948 pobito 57 rekordów, w roku ubiegłym — 163, a w ciągu 3 miesięcy bieżącego roku — ponad 50.

Obok wysokiego poziomu poszczególnych zawodników, z których wielu znajduje się w czołówce sportowców radzieckich, wzrasta również masowość uprawianych gałęzi sportu w poszczególnych jednostkach wojskowych. Przyczynia się do tego w znacznym stopniu masowe zdobywanie odznaki GTO, które cieszy się w Armii wielką popularnością.

Początek roku bieżącego przyniósł sportowcom wojskowym szczególne sukcesy. Pływacy poprawili w ciągu niecałych 2 miesięcy — 25 rekordów, a st. sierż. Skripczenkow znalazł się na liście najlepszych pływaków świata, wynikiem 1:09,3 na 100 m st. motylkowym.

Wśród ciężkoatletów wyróżnił się ostatnio Warabjew (w. półciężka), który na zawodach w Budapeszcie pobił rekord Armii w trójboju wynikiem 402,5 kg.

Wielki pojedynek Zatopek-Koskela w Warszawie i Chorzowie

Zwolenników lekkoatletyki oczekują wkrótce wspaniałe emocje. Oto w ramach wyścigu kolarskiego W — P odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem m. in. Zatopka i Fina Koskeli.

Startować oni będą w Warszawie i Chorzowie na 5.000 m.

W ubiegłym sezonie wynik Zatopka na 5.000 m 14:10,8 był najlepszy na świecie, a Koskeli 14:13,2 — drugi.

Finowie przyślą nadto dwu długodystansowców, których nazwiska będą ustalone wkrótce po eliminacji w Helsinkach.

ŁKS Włókniarz pierwszy wśród związkowców

Lista klasyfikacyjna klubów pionu Z. Z.

dokończenie ze str. 1

łal względnie silny klub związkowy, mający odpowiednią ilość sekcji, to z uwagi na brak konkurencji zająłby prawdopodobnie 1 miejsce w klasyfikacji klubów związkowych, co nie byłoby właściwym odzwierciedleniem jego poziomu sportowego. Wszystkim wiadomo, że łatwiej jest zdobyć mistrzostwo klasy A w piłce nożnej w okręgu olsztyńskim, niż np. w krakowskim.

Mimo tych zastrzeżeń, klasyfikacja daje może jeszcze niepełny, ale słuszny obraz wysiłków poszczególnych klubów związkowych i Włókniarze mogą być dumni, że ich klub w bezsprzecznie silnej konkurencji potrafił wysunąć się zdecydowanie na czoło.

NA RAZIE — 30

Żmudne prace przy przeprowadzaniu klasyfikacji uniemożliwiły chwilowo ogłoszenie pełnej listy 710 klubów związkowych. Podajemy więc chwilowo 30 pierwszych stowarzyszeń z tym, że w terminie późniejszym ogłosimy pełną listę klasyfikacyjną. Pierwsza 30 wygląda następująco:

1. ŁKS Włókniarz Łódź — 275 pkt.
2. Ogniwo Cracovia Kr. — 263 pkt.
3. Kolejarz Toruń — 246 pkt.
4. Związkowiec Warta — 223 pkt.
5. Stal Poznań — 185 pkt.
6. Kolejarz Poznań — 173 pkt.
7. Związkowiec Kraków — 160 pkt.
8. Kolejarz Bydgoszcz — 155 pkt.
9. Spójnia Warszawa — 154 pkt.
10. Ogniwo Warszawa — 150 pkt.

11. Kolejarz Kraków — 149 p., 12. Związk. Bydg. — 146 p., 13. Związkowiec W-wa — 142 p., 14. Związkowiec Łódź — 140 p., 15. Spójnia Łódź — 140 p., 16. Związk. Radomiak — 131 p., 17. Ogniwo Poznań — 125 p., 18. Unia Łódź — 124 p., 19. Stal Katowice — 124 p., 20. Ogniwo Częstochowa — 112 p., 21. Kolejarz Gdańsk — 111 p., 22. Ogniwo Pol. Bytom — 110 p., 23. Ogniwo Radom — 109 p., 24. Unia Zgierz — 109 p., 25. Włókniarz Częst. — 109 p., 26. Kolejarz Łódź — 103 p., 27. Kolejarz Polonia W-wa — 102 p., 28. Włókniarz Krosno — 99 p., 29. Górnik Zabrze — 99 p., 30. Stal Siemianowice — 98 p.

Pierwsze miejsce ŁKS Włókniarz jest bezwzględnie usprawiedliwione. Klub ten ma następujące sekcje: lekkoatletyczną, narciarską, gier sportowych, kolarską, gimnastyczną, pływacką, szermierczą, tenisową, łuczniczą, tenisa stołowego, bokserską, piłki nożnej, hokeja na lodzie, łyżwiarską, motocyklową, atletyczną i szachową, a więc wykazuje wszechstronną działalność.

Na liście nie widzimy wielu znanych klubów, ale „tajemniczy" brak nazwy Unii Ruch, Budowlanych Lechia czy Budowlanych z Chorzowa jest łatwy do wytłumaczenia. Budowlani Lechia, których nazwa przewija się głównie w prasie dzięki wyczynom lekkoatletów i piłkarzy, ma tylko 4 sekcje. Nie mogła więc wpisać się na listę 30 najlepszych klubów. Budowlani Chorzów mogą się pochwalić tylko piłkarzami, sekcją gier sportowych, sekcją tenisową, hokejową, ping-pongową, lekkoatletyczną i motorową, a wszystko to nie wystarcza również do zajęcia 1 lokaty.

Jeszcze gorzej jest z Unią Ruch, która przy piłkarzach hoduje tylko 3 sekcje: motorową, bokserską i szczypiorniaka, zapominając o tak ważnych sportach jak lekkoatletyka, pływanie, zapasy, kolarstwo, czy sporty wodne.

Pierwsze 3 kluby sklasyfikowane za rok 1949 będą przez Związkową Radę i KF wyróżnione i najprawdopodobniej otrzymają nagrody w postaci sprzętu.

Zbrodnia na trasie Paryż - Brest

WSCHODZĄCA gwiazda belgijskiego kolarstwa, młody Wallończyk Emile Joly został doprowadzony do obłędu przez swego własnego menażera i dyrektora fabryki, w której pracował. W pogoni za zyskiem, obaj ci ludzie zniszczyli wspaniale zapowiadającą się karierę człowieka, który mógł być godnym następcą Ronsse'a, Vermandela, czy von Houwerta. Historia, która wydarzyła się w 1931 r., i której bliższe szczegóły opublikowano dopiero po latach, jest jaskrawym przykładem stoczenia się na manowce sportu w krajach kapitalistycznych pod wpływem bezwzględnej walki o pieniądz.

Najbardziej morderczymi wyścigami kolarskimi na świecie są chyba wyścigi Paryż — Brest — Paryż. Trasa wynosi 1186 km, ale nie jej długość jest czynnikiem, który z wyścigu robi prawdziwe piekło. Tragedia kolarzy polega na tym, że jedzie się przez dwa dni i dwie noce z jedną tylko, dwuminutową przerwą w Breście. Ponieważ zawody odbywają się najczęściej w jesieni, deszcze a nawet lekkie przymrozki nie są czymś wyjątkowym; jedyną zaletą wyścigu, jeżeli można w ogóle myśleć o zaletach, jest fakt, że rozgrywane są one tylko raz na dziesięć lat.

DWU ŁOTRÓW: DYREKTOR I MENAŻER

6 września 1931 r., na Czarnym Moście w Paryżu stanęła do startu barwna, różnokolorowa grupa kolarzy, wśród których wyróżniał się młody chłopak z twarzą skupioną, ale pogodną. Emile Joly zdecydowany był uczynić wszystko, by zakończyć wyścig jako zwycięzca. Dzień był pochmurny: z zachodu wiał porywisty wiatr wprost w oczy startującym. Joly, pomimo swej determinacji i dotychczasowych sukcesów, nie powinien stać na starcie; brakowało mu doświadczenia i wyrobienia, a jego młodość powstrzymałaby każdego uczciwego menażera przed wystawianiem go do tak ryzykownego wyścigu. Ale dyrektor fabryki rowerów, w której pracował, postanowił inaczej. W razie wygranej, na rowery jego marki spadłaby niewątpliwie część sławy młodego kolarza. Menażer, który węszył poważny zarobek, zgodził się. Joly wyruszał w ciężką drogę.

Tysiące widzów, którzy zgromadzili się na starcie, nie przewidywało, jaką tragedię kryje w sobie ten wyścig. Joly był dla nich kandydatem na nowe bożyszcze; jeżeli wygra, stanie się ośrodkiem zainteresowania całej tzw. „opinii sportowej"; w razie przegranej — oczywiście trudno — oczy widzów zwrócą się na kogo innego.

Gdy kolarze, wyruszając z Paryża, pomimo pochmurnej pogody, wyglądali na wesołą grupę młodych zapalonych sportsmenów. Gdy następnego dnia „przybijali" do punktu kontrolnego w Breście, były to już tylko brudne, apatyczne postacie.

Przerwa trwała zaledwie dwie minuty. Kolarze zameldowali się, jeden i drugi z najwyższym wysiłkiem otarł pot z czoła i każdy jak najszybciej ruszył z powrotem.

Druga noc była jeszcze gorsza, niż pierwsza. Zimny, mroźny wiatr wiał bez przerwy w oczy, a reflektory, oświetlające szosę, przesuwały się bezlitośnie obok pędzących kolarzy, drażniąc oczy. Kolarze byli przemoczeni do suchej nitki. Niektórzy, silniejsi starali się jakimiś dziwacznymi ruchami rozgrzać trochę zziębnięte ciało. W miasteczku Laval, na 902-im kilometrze, kilku spadło bezwładnie z rowerów.

Mieszkańcy Houdan, małej mieściny na trasie, nie zapomnieli jeszcze do dzisiaj strasznej sceny, jaka rozegrała się tego dnia przed ich oczami. Dzień wstał pochmurny, a deszcz od samego rana już nie padał, a wprost lał strumieniami. Zimne strugi wody spływały po zesztywniałych rękach i nogach. W pewnej chwili, gdy czołówka dojeżdżała właśnie do Houdan, wyrwała się z niej jakaś czarna, zabłocona, brudna postać na rowerze. Był to Emile Joly. Nie zważając na krzyki zdumionej i przerażonej publiczności, zjechał z szosy i pędził naprzód małą, wąską boczną ścieżynką. Widzom zamarł dech w piersiach, bo dróżka nie biegła równolegle z szosą. Na kilkaset metrów przed drewnianym mostkiem, znajdujcąym się przed miasteczkiem, skręcała gwałtownie w kierunku rzeki. Wozy prasowe stanęły. Tylko samochód z menażerem wyrwał się naprzód i skręcając ku krawędzi szosy zrównał się z pędzącym kolarzem. Ten, jak oszalały, trzymając się kierownicy. tylko jedną ręką, drugą wymachiwał gwałownie, krzycząc na cały głos:

„Je suis le vainqueur! je suis le vainqueur!" — „Jestem zwycięzcą!". Menażer próbował mu coś odkrzyknąć, ale już było za późno. Joly z niesamowitą szybkością zbliżał się do rzeczki. Jeszcze chwila i kolarz wraz z rowerem stanowili jedną połamaną, pokrzywioną masę.

Menażer i doktór podbiegli do nieszczęśliwego. Udało im się go wydostać spod szczątków roweru. Ale Joly oprzytomniał natychmiast, wyrwał się im z rąk i rzucił się w kierunku szosy, nie przestając krzyczeć:

„Vainqueur, vainqueur — zwycięzca, zwycięzca". Kilku ludziom, którzy wybiegli naprzeciw, udało się go ponownie złapać i wtedy Joly załamał się. Upadł na ziemię, zaczął płakać.

Rozbitego i nieprzytomnego odesłano go do szpitala..

DAWKA... OBŁĘDU

Joly zwariował. Z początku trzymano sprawę w tajemnicy, ale zbyt dużo świadków widziało jego tragedię. Dziennikarze postarali się o jej rozgłoszenie. W kilka dni później, opinia publiczna została poruszona wiadomością, jaka ukazała się w jednym z dzienników. Badanie lekarskie w Houdan wykazało, że przyczyną tragedii i szaleństwa Joly'ego była zbyt silna dawka dopingu — trucizny, która w zbyt dużych ilościach powoduje obłęd.

Sprawa była teraz jasna. Menażer, pod wpływem namów dyrektora fabryki, który za wszelką cenę żądał zwycięstwa Joly'ego, dał mu zbyt dużą dawkę narkotyku. Podtrzymało to biednego chłopaka przez chwilę na siłach, ale ostateczny skutek okazał się dla niego straszny. Był to oczywiście koniec jego kolarskiej kariery.

Prasa belgijska i francuska domagały się wprawdzie ukarania menażera, który uprzednio zniszczył w ten sposób innego kolarza belgijskiego Deoleta, ale dyrektorowi fabryki rowerów udało się sprawę zatuszować. Joly skończył marnie w domu obłąkanych.

Tragedia Jol'ego, której szczegóły poznane zostały tak późno, jest tylko jednym z przykładów zwyrodnienia sportowego krajów kapitalistycznych. Wiele takich wypadków nie wychodzi w ogóle na światło dzienne. Tzw. „koła sportowe" na zachodzie zgarniają zbyt wielkie zyski, by pozwolić na odsłonięcie swych zakulisowych gier i gierek. Tylko od czasu do czasu, najczęściej przy nieszczęśliwych wypadkach udaje się tu i ówdzie odkryć zbrodnicze tło wielu sportowych kombinacji w krajach kapitalistycznych.

WOJCIECH BADOWSKI

Gwardziści nie mogli dogonić koszykarzy Spójni

GDZIE dwóch się kłóci, tam wygrać może... Spójnia Gdańsk — pisaliśmy w omówieniu sytuacji w Lidze Koszykowej przed tygodniem. Spójnia Gdańsk rzeczywiście wygrała batalię w Krakowie, zwyciężając Ogn. Cracovię i Gwardię (nie znamy jeszcze wyniku meczu z AZS Kraków), i tym samym wyszła na czoło tabeli.

Spójnia Gdańsk czeka obecnie mecz w stolicy z AZS Warszawa, który — jak wiemy na przykładzie Spójni Łódź — będzie bardzo trudny.

Gdyby gdańszczanie przegrali w stolicy, będą mieli równą ilość punktów z Kolejarzem Poznań i Spójnią Łódź i o mistrzostwie zadecyduje stosunek punktów. W razie zwycięstwa — mistrzem zostałaby nieoczekiwanie drużyna gdańska.

KRAKÓW 5.IV. (Tel. wł.). Spójnia Gdańsk — Gwardia Kraków 50:44. (27:20). Ilekroć udało się Gwardii zbliżyć na odległość jednego kosza do prowadzącej chwilami różnicą 10 pkt. Spójni, wówczas dalekie celne strzały Markowskiego I natychmiast zwiększały dystans. To „doganianie" Spójni przez Gwardię, szybka, na dobrym poziomie i niesłychanie zacięta walka sprawiły, że mecz był bardzo interesujący. Zwycięstwo Spójni wypracowane rzetelnie przez cały zespół, było wynikiem lepszej dyspozycji strzałowej, lepszego krycia i rozumniejszej taktyki.

Najlepszym strzelcem w drużynie gdańskiej był Markowski I zdobywca 17 pkt. Pozostałe zdobyli: Wójtowicz — 15, Markowski II — 6, Wężyk — 5, Lelonkiewicz — 4, Flont — 2, Brzozowski — 1. Dla Gwardii — Dąbrowski — 12, Paszkowski — 11, Arlet — 9, Kowalówka — 7, Hegerle — 3, Wójcik — 2.

OCZY I USZY ŚWIATA

BUKARESZT. Wydatki na sport i turystykę, zaplanowane przez władze rumuńskie zawierają się w sumie 1025 milionów lei. Przewiduje się między innymi budowę 7 nowych wielkich stadionów, 6 pływalni, 25 strzelnic, 32 boiska.

BUKARESZT. Sportowcy rumuńscy otrzymają w bieżącym roku 332.000 egzemplarzy książek lub broszur sportowych.

BRUKSELA. Najbliższe igrzyska międzynarodowe dla głuchoniemych odbędą się dopiero w 1953 r. w Belgii.

MELBURN. Barney Ewell pobił rekord świata dla zawodowców biegnąc 220 jardów w 21 sek. Poprzedni rekord wynosił 21,1.

NOWY JORK. Praca w „cyrku tenisowym" nie jest łatwym kawałkiem chleba. Ostatnio Gonzales oświadczył, iż jest tak przemęczony, iż gdy wygaśnie jego kontrakt z Riggsem, będzie odpoczywał przez cały rok i nie weźmie rakiety do ręki.

NOWY JORK. Odbyła się 15-rundowa walka o tytuł mistrza świata kategorii piórkowej pomiędzy Francuzem Famechonem — mistrzem Europy a Wilie Pepem broniącym tytułu mistrza świata. Wygrał Amerykanin, któremu sędziowie przyznali 9 rund, 3 starcia wygrał Francuz — a pozostałe były remisowe.

Łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne...

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Obliczano, że na niektóre imprezy Stadionu WP będzie przychodzić nieraz i 40.000 widzów, zaprojektowano przy miejscach stojących 5 wielkich bram, przez które 40.0000 widzów przejdzie w ciągu kilku, no kilkunastu minut.

Niestety, z reguły w czasie najbardziej uczęszczanych zawodów otwiera się zaledwie 2 wąskie furteczki, przez które przecisnąć się mogą jednocześnie 2 osoby. Przyjmując, że przejście tych 2 osób, okazanie biletu i przedarcie go przez kontrolera trwa tylko 2 sek., łatwo obliczyć, że wejście na stadion jedynie 15.000 widzów trwać musi 250 min., to jest 4 godz. Ponieważ nie wszyscy widzowie mogą poświęcić tyle czasu na przejście, przeto na godzinę przed rozpoczęciem meczu dzieją się przy tych furteczkach dantejskie sceny, którym ze stoickim spokojem przyglądają się organizatorzy, pewni, że oni na mecz się nie spóźnią.

Tak było i w niedzielę, 26 bm., na meczu Kolejarza z Górnikiem. O godz. 15.30 przyszedłem przed stadion i tylko dzięki potężnym bicepsom mego towarzysza, dostałem się na boisko już o godz. 16.15, tracąc przy tej okazji zaledwie 3 guziki od palta i szalik, który w niewiadomy sposób dostał się w tłoku pod nogi napierającego tłumu.

Sądząc po poziomie gry na boisku, organizatorzy meczów postanowili szukać w ten sposób świeżego i zdolnego narybku wśród publiczności. Kto bowiem — w takim tumulcie — dostanie się w ciągu 30 minut na stadion, ten wykazuje taką tężyznę fizyczną, że warto nim zastąpić starych repów.

Tylko, że nie w piłce nożnej, a w boksie i zapasach.

Ale nie tędy droga, szanowni organizatorzy! Jeśli nie zaczniecie szanować publiczności, stracicie i widzów i nie znajdziecie narybku — któż bowiem będzie chciał uprawiać sport z takimi organizatorami!

„PROSTY WIDZ".

Narciarze Śląska zwyciężają Podhale w - Zakopanem!

SENSACYJNE zwycięstwo narciarzy Śląska nad reprezentantami najsilniejszego okręgu narciarskiego — Podhala narobiło niemałego szumu w światku narciarskim. Najciekawsze jest to, że o zwycięstwie Śląska zdecydowali jego skoczkowie, którzy zarówno w grupie seniorów, jak i juniorów rozgromili zakopiańczyków. Przecież w pierwszej piątce w konkursie skoków seniorów znalazło się aż czterech ślązaków, a tylko jeden zakopiańczyk i to przedstawiciel starszego pokolenia Andrzej Marusarz, który wywalczał dla „Zimowej Stolicy Polski" trzecie miejsce!

Był to zresztą popis specjalistów od małych skoczni, a takimi są ślązacy i Andrzej Marusarz. Mamy wrażenie, że po tej lekcji skoczkowie zakopiańscy częściej będą odwiedzać skocznię na Hali Kondratowej, gdzie odbył się mecz. Tam też zorganizowano na stoku Łopaty gigant-slalom. Wśród seniorów pełną rekompensatę za przypadkową porażkę kar konoską (wybita ręka) otrzymał Popieluch, który jeszcze raz dowiódł, że jest zawodnikiem, na którego zawsze można liczyć. Porażkę Zakopanego przypieczętował slalom-gigant w kategorii B, w którym zostało zdyskwalifikowanych dwóch juniorów Zakopanego.

Wyniki: konkursu skoków seniorzy: 1. Tajner (Śl.) 45 i 44 m, nota 200,8 pkt., 2. Węgrzynkiewicz (Śl.) 46,5 i 44,5 m — 200,2 pkt., 3. A. Marusarz (P) 50.5 i 44 m — 199,8 pkt., 4. Fross (Śl.) 46 i 39,5 m — 197,1 pkt., 5. Raszka (Śl.) 45 i 47,5 m — 195,7 pkt., 6. Wieczorek (Śl.) 42,5 i 44,5 m — 192,1 pkt., 7. Kula (P) 44,5 i 40,5 m — 192,2 pkt., 8) Gąsienica Józkowy 41,5 i 45,5 m — 191,5 pkt., 9. Hoły (P) 42,5 i 43 — 185,6 pkt., 10. Kozak (P) 46 i 47,5 m — 178,3 pkt.

W klasie A juniorów: 1. Tajner (Śl.) 30,5 i 37,5 m — 197,9 pkt., przed Huczkiem (Śl.). W klasie B: 1. Zarycki Podhale 43,5 i 43,5, nota 203,9 pkt. przed Forteckim Podhale. W klasie C: 1. Wojnar (Śl.) 39 i 42 m — 191,9 pkt. przed Kowalskim Podhale.

Wyniki gigantu slalomu, seniorzy: 1. Popieluch (P) 1,03 min., 2. Plonka (Śl.) 1,05,2 min., 3. Dziedzic (P) 1;06;4 min., 4. Pawlica (P), 5. Stanco (Śl.), 6. Studencki (Śl.). Juniorzy grupa A: 1. Czarniak (P) 46,4 sek., 2. Tajner (Śl. 50,6, gr. B: 1. Gogulski (P) 47 sek., 2. Żelechowski (Śl.) 49 sek., gr. C: 1. Czarniak II (P) 58 sek., 2. Obrochla (P) 1,06,2 min.

W ogólnej punktacji Śląsk zdobył 4133,25 punktów, a Podhale 3970,78 pkt. (JRS)

Fiński masażysta w Polsce

NA wspólnej konferencji przedstawicieli Związk. Rady K. F. i Sportu z delegacją fińską ustalono m. in. następujące kontakty na bieżący sezon: kolarze TUL wezmą udział w wyścigu W — P i Dookoła Polski.

Pod koniec sierpnia piłkarze nasi wyjadą do Finlandii na dwa mecze.

W październiku i listopadzie koszykarze TUL przyjadą do Polski.

W 1951 r. sportowcy fińscy wezmą udział w Pucharze Tatr, a piłkarze i koszykarze przeprowadzą rewanżowe spotkania.

Na kurs masażu sportowego organizowany przez Zw. Radę Finowie przyślą specjalistę.

Kryzys szablowy na Węgrzech przełamie szkolenie narybku

Ubiegłe trzy miesiące przyniosły węgierskim szermierzom wiele międzynarodowych sukcesów. Po Czechosłowakach i Polakach, z którymi Węgrzy rozprawili się stosunkowo łatwo, przyszła kolej na Włochów i Francuzów. Włosi wyjechali z Budapesztu ze sromotną porażką, dosłownie zdeklasowani. Najlepsi na świecie francuscy szpadziści także musieli uznać wyższość swych przeciwników.

Ten imponujący ciąg zwycięstw nie zaślepił węgierskich fachowców. Zajmują się oni stale bardzo palącym problemem — problemem narybku.

Posłuchajmy, co mówi na ten temat kapitan związkowy, dr. Bay:

„We florecie i szpadzie zaczyna się pojawiać coraz więcej młodych talentów. Sytuacja u kobiet jest szczególnie pomyślna. Widzi się tu szereg 15—18-letnich zawodniczek, na których śmiało można budować przyszłość.

— Natomiast sytuacja węgierskiej szabli istotnie nie jest do pozazdroszczenia. Kiedy u Włochów, Francuzów, Polaków i Czechosłowaków widzieliśmy cały szereg młodych talentów, nasz najmłodszy reprezentant w tej broni, Karpaty ma już za sobą trzydziestkę. Węgierska szabla dzisiaj to stare asy: Gerevich, Kovacs, Rajcsanyi, Berczelly, Maszlay... Chwilowo nie widać godnych zastępców naszych starych muszkieterów..."

Właśnie z wyżej wymienionych powodów Węgierski Związek uchwalił ustalenie kadry juniorów i narybku, którymi zajmą się najlepsi fachowcy białej broni. Węgrzy chcą wychować nową generację szermierczą, która z powodzeniem będzie umiała kontynuować tradycje Elek, Ilonek i Gerevitchów. *(wr)*

GWARDZIŚCI WARSZAWY W KRAKOWIE

KRAKÓW, 5.5 (Tel. wł.). Zamiast projektowanego meczu z Bohemians, Gwardia Kraków rozegra mecz rewanżowy z Gwardią Warszawa. Mecz odbędzie się w poniedziałek o godz. 16,30.

Grudziądzka Stal, wicemistrz Pomorza w boksie, rozgromiła ostatnio na własnym ringu mistrza Wybrzeża, Spójnię Tczew 14:2. Wyniki techniczne (pierwsi gospodarze). W muszej I, Białkowski pokonał Chudzińskiego, w drugiej parze, Neuman uległ Justce, w koguciej Znaniecki wypunktował Penkego, Brzuszkiewicz w piórkowej pokonał Kamińskiego. W lekkiej Pesta pokonał Serafina, w półśredniej Wikliński po najładniejszej walce dnia zwyciężył na punkty Renasa, w średniej Polakiewiczowi

TURNIEJ SIATKÓWKI LZS W WOJ. ŁÓDZKIM

Na boisku sportowym we wsi Różyca, pow. brzezińsiego, odbył się turniej piłki siatkowej najlepszych Ludowych Zespołów Sportowych woj. łódzkiego, o nagrodę przechodnią zarządu woj. ZSCh. W zawodach wzięło udział 14 drużyn, wyłonionych w eliminacjach powiatowych. Turniej wykazał dobry poziom i kondycję fizyczną młodzieży wiejskiej.

Finalistami zawodów zostały drużyny LZS Ujazd i LZS Różyca — obie z pow. brzezińskiego. Decydujące spotkanie między tymi drużynami nastąpiło w dniu 9 bm. Trzecie i czwarte miejsce zajęły: zespół siatkowy Spółdz. Produkcyjnej w Andrzejowie, pow. łódzkiego i LZS Bartniki, pow. skierniewickiego.

Zawodom przyglądało się, z żywym zainteresowaniem, ok. 2 tys. rolników, przybyłych do Różycy z okolicznych gromad.

Zygmunt Orłowicz

1-4-7 maja 1950 roku

Wielkie dni Szkolnych Kół Sportowych

SPORT w szkołach stoi w przededniu wielkiej reorganizacji. Oczekują podpisów ministerialnych ważne zarządzenia, ustalające kierunek sportu w szkołach i programów przysposobienia sportowego młodzieży w oparciu o nową strukturę sportu ogólnopolskiego i jego nastawienia na powszechność i masowość. Skończy się okres przypadkowości i dowolności w pracy sportowej szkół, ustali nowy styl pracy, rozszerzy zasięg działalności podstawowej komórki sportowej w szkole, jaką są Szkolne Koła Sportowe.

Wielkie zadania stoją przed S. K. S.-ami i wiele po ich aktywności obiecują sobie naczelne władze kultury fizycznej w Polsce i samo Ministerstwo Oświaty, które po raz pierwszy w swoich dziejach słowo „sport" wprowadzili do swoich komórek centralnych, tworząc z dniem 1 kwietnia **Wydział Sportu i Turystyki** w samodzielnym **Biurze Wychowania Fizycznego.**

Sport tym samym uzyskał w naczelnych władzach oświatowych w Polsce pełne prawo obywatelstwa, stając się jednym z ogniw wielkiej akcji wychowawczej młodzieży w służbie Polski Ludowej.

Awangardą w pracy sportowej i wychowawczej zarazem — będą Szkolne Koła Sportowe. Prowadzone przez samą młodzież przy pomocy fachowej nauczycielstwa wychowania fiz. i opiece dyrekcji szkół, Kół Rodzicielskich i Komitetów Opiekuńczych, przy ścisłym związaniu się z Kołami Szkolnymi Związku Młodzieży Polskiej, rozpoczną zwycięską walkę o upowszechnienie i umasowienie kultury fizycznej w pierwszej linii wśród ogółu swoich koleżanek i kolegów, wśród rodziców i najbliższego otoczenia, a w dalszym zakresie w swoich środowiskach.

DWA ZASADNICZE CELE

„Świadome wiązanie działalności sportowej z przygotowaniem do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny oraz umiejętnością zespołowego życia i wysiłku" — oto pierwszy cel, pierwsze zawołanie i hasło Szkolnych Kół Sportowych. A zaraz po nim drugie hasło - zadanie; „wytworzenie typu ucznia - sportowca pełnowartościowego pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym".

„Ścisła łączność ze sportowcem - robotnikiem, ścisła łączność ze sportowcem - chłopem" — oto wskazania dla S. K. S-ów.

Współzawodnictwo w podnoszeniu wyników nie tylko sportowych, ale wyników naukowych wśród uczniów - sportowców, współzawodnictwo w przygotowywaniu urządzeń sportowych — oto szlachetna rywalizacja S. K. S.-ów między sobą.

A przede wszystkim rywalizacja w ilości zdobytych Odznak Sprawności Fizycznej będzie najsilniejszym akcentem współzawodnictwa.

SKS-y W CZOŁÓWCE POCHODU

Wielkie dnie czekają Szkolne Koła Sportowe.

Decyzją władz naczelnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Szkolne Koła Sportowe pójdą w czołówce pochodów pierwszomajowych razem z całą grupą sportową, obok Zrzeszeń Sportowych, sportowców L. Z. S.-ów, Gwardii i Wojska.

Już teraz szykują się S. K. S.-y do godnego wystąpienia, czekają tylko na instrukcje z Ministerstwa Oświaty i Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego.

Po raz pierwszy S. K. S.-y dla uczczenia tego Wielkiego Święta Pracy wydadzą swoje własne gazetki ścienne, obrazujące wysiłek Rządu Ludowego dla upowszechnienia kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

Że gazetki te będą piękne i nie ustąpią ani treścią ani wyglądem gazetkom innych kół szkolnych — nie wątpimy ani na moment. Ale gazetki, to byłoby za mało, za nimi muszą przyjść konkretne zobowiązania pozytywnych dokonań, entuzjazm słowny musi się obrócić w konkretny czyn.

Wystąpienie pierwszomajowe będzie dla szkół wstępem do Tygodnia Oświaty, do wielkiego przeglądu dokonań i wyników nauczania. Między innymi dokonań na polu wychowania fizycznego. To będzie sprawdzian aktywności każdego Szkolnego Koła Sportowego. Imprezy — wystawy — pozytywna praca przy rozbudowie boisk i urządzeń sportowych.

OGÓLNOPOLSKI APEL

Głównym punktem tego tygodnia dla S. K. S.-ów będzie dzień 4 maja, w którym to dniu o godz. 13-ej odbędzie się Ogólnopolski Apel Szkolnych Kół Sportowych z centralną uroczystością w Międzyszkolnym Parku Sportowym w Warszawie.

Do młodzieży, zrzeszonej w Szkolnych Kołach Sportowych w całej Polsce przemówi minister oświaty dr St. Skrzeszewski, dając im wskazania i przedstawiając wielkie zadania, stojące przed nimi. A po przemówieniu na sygnał dany przez radio rozpoczną się na wszystkich boiskach szkolnych w Polsce zawody sportowe, zorganizowane przez S. K. S.-y. W Warszawie poprzedzi je wielka defilada S. K. S.-ów.

BIEGI NARODOWE

A ledwie skończą się uroczystości, — S. K. S.-y zabiorą się do wykończenia prac przygotowawczych do udziału młodzieży szkolnej w Biegach Narodowych. 7 maja będzie dniem wielkiego egzaminu dla S. K. S.-ów, będzie zdecydowaną odpowiedzią na pytanie: czy S. K. S.-y umieją tylko mówić, czy potrafią również skutecznie pracować. Czy potrafią wciągać na listę uczestników Biegu setki swoich koleżanek i kolegów, czy poprzestaną na garstce? Czy w czasie samej imprezy potrafią pomóc w technicznym jej przygotowaniu i nadaniu jej charakteru manifestacji? Czy na trasy biegowe dla młodzieży szkolnej potrafią ściągnąć setki rodziców i młodzieży, nie biorącej aktywnego udziału w Biegach?

Wielkie dnie czekają Szkolne Koła Sportowe. I wielki egzamin! S. K. S.-y rozpoczynają wielki start — do upowszechnienia i umasowienia kultury fizycznej wśród milionowych rzesz młodzieży szkolnej!



W Biegach Narodowych z gimn. Batorego startować będą wszyscy uczniowie i już sporo czasu poświęcają na treningi.
Foto E. Franckowiak — API

F. Wanin rekordzista świata

rozpoczął karierę od rekordów w pracy

MIĘDZYNARODOWY Związek Lekkoatletyczny zatwierdził nowe rekordy świata, pomiędzy którymi figuruje też rekord Wanina na 30 km — 1 godz. 39.14,6. Nazwisko Wanina w Związku Radzieckim znane jest nie od dzisiaj. Wanin wsławił się już w 1935 r. i to bynajmniej nie na bieżni. W jego książeczce pracy, brygadier wpisał cyfrę 880 proc. ponad normę. W rok później w tej samej książeczce pojawiła się cyfra 1204 proc.! Ten niezwykły rekord wsławił Wanina nie tylko w okręgu uralskim, ale również w całym Związku Radzieckim. Tak rozpoczęła się wielka kariera tynkarza Teodora Wanina.

Wkrótce nastąpił radosny dzień w życiu młodego robotnika — dzień wstąpienia do Czerwonej Armii! Wanin został powołany do szkoły oficerskiej i stał się w niedługim czasie jednym z pierwszych uczni.

Właściwa kariera sportowa Wanina rozpoczęła się w tej szkole. W maju w 1938 r. przyszli oficerowie stanęli na starcie masowego biegu na przełaj na dystansie kilometra. Zupełnie niespodziewanie Wanin wysunął się na czoło, uzyskując najlepszy czas dnia 2 min. 45 sek. Było to tym bardziej niespodziewane, iż Wanin nigdy dotychczas nie zajmował się sportem.

Od tej pory Wanin pokochał sport. Nie opuszczał już teraz ani jednych zawodów, biegał na dystansach 1.000 i 5.000 m, a kiedyś nawet spróbował sił na dystansie 30.000 m. W tym samym roku próbował pobiec w maratonie. Niestety okazało się wówczas, iż nie ma on żadnego doświadczenia, rozegrał bieg źle taktycznie, zajmując 41 miejsce w czasie 3 godz. 14 min. 45 sek.

Zima zastała go przy książce. Wanin został przyjęty w szeregi leninowsko-stalinowskiego komsomołu. Nieliczne wolne chwile poświęcał narciarstwu, ale gdy tylko wyszło pierwsze wiosenne słońce, Wanin rozpoczął trenować ukochane przełaje.

W 1940 r. Wanin po raz pierwszy w Moskwie spotkał się ze znanymi biegaczami — braćmi Znamięckimi. Dwukrotnie Wanin zdołał pokonać tych sławnych biegaczy, w biegu na przełaj na 10 km im. Woroszyłowa oraz w biegu na 5.000 m.

REKORD ZABALI POBITY!

Historia światowej lekkoatletyki zna wiele takich wypadków, iż ktoś ustanawia rekord, który wydaje się niemożliwy do pobicia. Tak było, gdy Argentyńczyk Zabala pobił rekord Nurmiego na 20.000 m — 1:04,00,2. Kiedy o tym dowiedział się Wanin, oświadczył, że rekord ten pobije! Rozplanował dokładnie cały bieg, wykonał jego wykres i zabrał się do pracy. W ostatnich dniach września 1942 r. na moskiewskim stadionie Dynamo. Wanin stanął na starcie. Miał wykonać 50 okrążeń na 400-metrowej bieżni. Pierwsze okrążenia znakomity lekkoatleta biegł 73 — 74 sek. Ostatnie okrążenie przebiegł w 68 sek. Wanin uzyskał czas 1:03,51,0, poprawiając rekord Zabali o 9,2 sek.

Sportowy jubileusz dziesięciu lat na bieżni, uczcił Wanin w r. 1948 nowym rekordem. Wygrał on bieg maratoński w wspaniałym czasie 2 godz. 31 min. 55 sek. Rekord Związku Radzieckiego został poprawiony o 5 min., a czas uzyskany przez Wanina jest o 3 min. lepszy od uzyskanego w czasie Londyńskiej Olimpiady w 1948 r.

2187 KILOMETRÓW TRENINGOWYCH!

Aby uzyskać ten wspaniały rekord, Wanin w 1948 r. w czasie treningów przebiegł 1200 km. W 1949 r. liczba tych kilometrów wzrosła do 2187, a nadto Wanin przemaszerował 374 km!

W związku z 32 Rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji, Wanin stanął na starcie do biegu na 30.000 m i tym razem opracował dokładnie plan biegu, chodziło mu bowiem o pobicie rekordu Fina Hietanen. Rekord został pobity, Wanin uzyskał czas 1:39,14 6.

Po ustanowieniu tego rekordu, otrzymał on powinszowanie od marszałka Koniewa, który w liście do Wanina tak pisze:

„Przesyłam życzenia z okazji ustanowienia nowego rekordu świata, Wasz sukces jest przykładem spłacania patriotycznego długu Ojczyźnie, przykładem sportowego współzawodnictwa i wytrwałej walki na drodze ku wsławieniu naszej Ojczyzny i Jej Sił Zbrojnych. Serdecznie życzę nowych zwycięstw i rekordów".

Gimnazjum Batorego szczyci się sportowcami

a sportowcy nie mogą pochwalić się dobrymi notami

Jedną z najbardziej usportowionych szkół w Warszawie, a kto wie, czy nie w Polsce, jest Państwowe Gimn. i Liceum im. Stefana Batorego. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli zważymy, że barwy Batorego reprezentują tacy zawodnicy jak: pływacy — Jabłoński, Marasek, Mroczkowski; piłkarze ręczni — Złotkiewicz, Ptaszyński, Prohorec, Nużyński; lekkoatleci — Ochocimski (166 wzwyż, ok. 6 m w dal, trójskok — 11,80), mistrz szkolny w skoku w dal, Ber (6 m), Karp (trójskok z miejsca 8 m), kolarze Pokropek, Ciężkowski, narciarz Chmielewski i wielu, wielu innych. Sportowcom szkoły przewodzi klasa 10/2, która bije pozostałe klasy we wszystkich dziedzinach.

Wspaniały rozwój sportu u „Batorego" w okresie powojennym, to przede wszystkim zasługa **prof. Paruszewskiego** oraz jego następcy, równie zapalonego entuzjasty młodzieży — **Balcerzaka.**

Dużo słyszeliśmy o obiektach sportowych Batorego, toteż wybierając się tam z wizytą, byliśmy z góry odpowiednio nastawieni. Rzeczywistość nie przyniosła rozczarowania. Oprowadzający nas nauczyciel wf. ob. Balcerzak z dumą pokazywał dobrze wyposażoną salę gimnastyczną, w której śmiało można grać w siatkę, a nawet w koszykówkę. Sala, która tak jak cała szkoła, była podczas wojny poważnie zniszczona, została już całkowicie wyremontowana, a ostatnio otrzymała siatki ochronne w oknach, pozwalające na „rypanie" w piłkę (jak mówią koledzy z Batorego).



Skok wzwyż to domena Ochocimskiego. Nie przestrasza go nawet obiektyw fotoreportera i z łatwością bierze wysokość 160 cm.
Foto E. Franckowiak — API

ZMARNOWANY BASEN!

W prawdziwy podziw wprawił nas jednak zimowy basen pływacki o wymiarach 12.5 × 5 m. Dużo miejsca w „Przeglądzie" poświęciliśmy w bież. sezonie sprawom pływackim ze szczególnym uwzględnieniem basenów zimowych. Nasz kolega ‚od pływania" zapomniał jednak całkowicie o pływalni Batorego. A szkoda! Może doszłoby się wówczas do skandalu, jaki trwał niezauważony przez całą zimę!

Basen ten wyremontowany jesienią ub. roku kosztem szkoły, stał całą zimę nieczynny. Tylko trzy razy był on ogrzany i uczniowie mogli z niego korzystać. Przyczyna leży w opale. Koszt ogrzania pływalni wynosi tyle, ile całej szkoły i rzecz jasna, że władze uczelni, nie mogły sobie na taki wydatek pozwolić. Ale, jak wiadomo, sport jest obecnie otoczony opieką państwa nieżałującego wydatków na wychowanie fizyczne, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży szkolnej, i ktoś na pewno ponosi winę za sen zimowy jednego z nielicznych obiektów sportowych stolicy.

Gdyby pływalnia była czynna przez cały okres zimowy, mogłyby korzystać z niej i inne uczelnie warszawskie, których uczniowie nie zdołali pomieścić się w Ognisku, SUKF,

Poza pływalnią i salą gimnastyczną szkoła chlubi się jeszcze świetlicą sportową, gdzie uczniowie albo grają w ping - ponga (ostatnio zabrano im pożyczony stół i nie mają na czym grać), albo omawiają przyszłe imprezy!

BOISKO — ŚMIETNIKIEM!

Kiedy wychodzimy na powietrze, nasz zapał szybko stygnie. Dwa boiska do kosza i siatkówki, boisko do piłki nożnej, mała bieżnia i skocznia — oto, co rzuca się w oko. Jedno boisko do koszykówki zostało przerobione z kortu tenisowego. Nie wydaje się, aby było to pociągnięcie szczęśliwe. Uczniom Batorego napewno wystarczyłoby jedno boisko koszykówki, a bardzo przydałby się kort.

Poza tym: cały teren sportowy jest przeraźliwie zaśmiecony. Nic nie zrobiono, aby spulchnić klepisko terenu, albo zasiać na nim trawę, której prawie że nie posiada. Bieżnia przedstawia rozpaczliwy widok. Leży na niej rozwalony różnego rodzaju materiał budowlany, który z powodzeniem zmieściłby się gdzie indziej — bo w Batorym miejsca nie brak.

Widocznie uczniowie Batorego przyzwyczaili się już tak do widoku zaniedbanych boisk, że ich to wcale nie razi.

Sama własność obiektów sportowych, to niedostateczny powód do chluby! Dopingiem, który powinien by spowodować uporządkowanie stadionu własnymi siłami, to dobry przykład, płynący z sąsiedniego parku Sobieskiego, gdzie robota idzie obecnie pełną parą.



Koszykówka w gimn. Batorego stoi na wysokim poziomie. Uczniowie najbardziej usportowionej klasy 10/2, biją w tej dziedzinie pozostałe klasy uczelni.
Foto E. Franckowiak — API

Aktywność sportowa Batorego jest bardzo duża. Wystarczy stwierdzić, że niedawna wizyta reprezentacji szkoły w piłce ręcznej i tenisie stołowym w Olsztynie była ósmą z kolei! Batory, a właściwie „SKS Batoria", grał już z reprezentacjami szkół Łodzi (3 razy), Lublina (2 razy), Gdańska, Kielc i Olsztyna. Najtrudniejsze było spotkanie w Gdańsku.

W szkole zorganizowanych jest 15 sekcji, z których każda posiada po kilka drużyn. Najbardziej aktywni są pływacy, lekkoatleci, piłkarze ręczni i ping - pongiści. Sekcja szermiercza czeka na trenera. Znany zawodnik **Wójcicki** obiecał bezinteresowną naukę szermierki, ale dotychczas, mimo, że minęło sporo czasu, **wcale się nie pokazał.** Sekcja hokejowa ma trenera w osobie zawodnika Legii **Głowackiego.** Najtrudniej idzie motocyklistom, ze względu na duże koszty tego sportu. Znaczna aktywność przejawia sekcja kolarska. Przyszli reprezentanci Polski na wyścigach Praga — Warszawa i Tour de Pologne, mają nawet własne „Bałtyki" (jak przeniknęły one do szkoły pozostanie tajemnicą ich właścicieli).



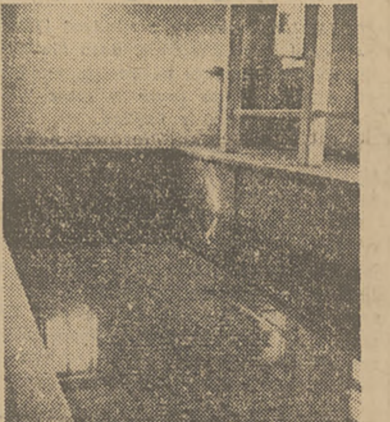
Gimnastyka jest podstawą wszystkich dziedzin sportu. Uczniowie Batorego wiedzą o tym dobrze. Razem z nimi ćwiczy ich wychowawca prof. Balcerzak.
Foto E. Franckowiak — API

ŹLE Z NAUKĄ!

— Największy kłopot, jaki mam ze sportowcami — opowiada nam prof. Balcerzak — to ich niechęć do nauki! Prawie każdy z lepszych zawodników „chlubi się" kilkoma dwójami! Wyjątki z tej reguły są bardzo nieliczne. A przecież wiemy, że przy dobrych chęciach sport doskonale można pogodzić z nauką.

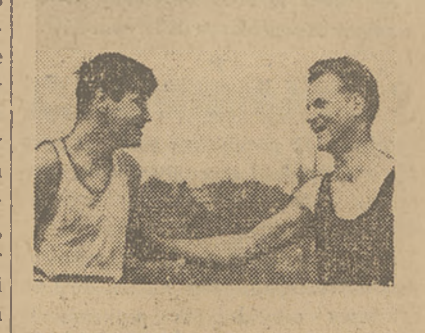
Podczas godziny w. f. poznajemy Szczypiora. Na pierwszy rzut oka wydajemy opinię: „skończona oferma". Tym większe jest zdziwienie, kiedy dowiadujemy się, że Szczypior jest nieoficjalnym mistrzem Polski w pięcioboju szkolnym i stale poprawia swoje wyniki. Tak naprzykład w ciągu jednej zimy poprawił się w skoku w dal o 1,20 m, w kuli o 4 m, w dysku o 20 m (!). W pięcioboju zebrał na zawodach 409 pkt., a w tydzień później już 421 pkt.

— Naszym pragnieniem obecnie — mówi nam na pożegnanie prof. Balcerzak — jest doprowadzenie do skutku spotkania z uczniami Pragi czeskiej. W Pradze byli niedawno uczniowie Krakowa i odnieśli tam sukces, a my jesteśmy od nich nieco lepsi i na pewno nie zawiedziemy!



Smutny widok przedstawia opuszczony basen pływacki gimn. Batorego w Warszawie. Resztki wody kuszą pływaków, niestety, woda ta jest zimna.
Foto E. Franckowiak — API

Życzymy spełnienia się tego marzenia, jak i wielu dalszych.



Który z nich jest nauczycielem a który uczniem? Ten z lewej to mistrz w 5-boju szkolnym Szczypior, z prawej nauczyciel WF gimn. Batorego — Balcerzak.
Foto E. Franckowiak — API

Dialog przed biegiem

— CZY będzie można w ostatniej chwili (przedtym nie zgłoszony) stanąć na starcie Biegu Narodowego? Pytam telefonicznie wydział informacji GKKF.

— Niczego nie należy robić w ostatniej chwili — odpowiada miły głos majora Brzezickiego.

— Z wyjątkiem stawania na starcie... — próbuję uzasadnić.

— Tym nie mniej zgłaszać się do Biegu Narodowego trzeba w przepisowym terminie. Z efektownych zapisów „w ostatniej chwili" zrezygnowaliśmy. Biegacz musi być zbadany przez lekarza jeszcze przed rozpoczęciem przygotowań do biegu.

Jutro już będzie za późno na rozpoczęcie treningu

Dlaczego wydało mi się, że zgłoszenia „amatorów z tłumu" w ostatniej chwili są czymś tak atrakcyjnym? Może pamiętam ów mityczny wyczyn biegacza, który jakoby przybywszy na stadion wprost z zabawy, we fraku i w lakierkach stanął do biegu po raz pierwszy w życiu i — wygrał. A może myślę o tych, co do ostatniego momentu są niezdecydowani i dopiero w dzień biegu, podekscytowani ogólnym nastrojem — przepraszają towarzyszkę spaceru i pędzą do szatni przebrać się w kostium lekkoatletyczny.

Podobno w ubiegłym roku wiele było zgłoszeń już na starcie. Ale argument organizatorów jest prosty i przekonywujący: Zasadnicza sprawa — zdrowie uczestnika, oraz — gwarancja, że startujący ma jakie takie przygotowanie do niecodziennego przecież wysiłku.

Tegoroczne biegi są planowo przygotowywane. Jedyna ich żywiołowość, to entuzjazm uczestników i widzów. Planowość imprezy jest gwarancją jej powodzenia. Tak wielka skala wymaga drobiazgowego planu. Przeglądając regulamin organizacyjny biegu, możemy spokojnie nie tylko stanąć na starcie, ale, jak mówi stare przysłowie — spać.

SĄ OSOBY, które lubią rozpoczynać artykuły od słów: „Leży przede mną rocznik... Ponieważ ten artykuł już jest zaczęty, rozpoczynam, od słów: Stoi przede mną osoba dobrze mi znana, a mówi jakbym ją pierwszy raz w życiu zobaczył. Mówi tak:

— Co wyprawiacie z tym Biegiem Narodowym. Czy chodzi o ilość, czy o to, kto wygra? Nic nie rozumiem.

Najtrudniejsze są najprostsze pytania, bo wymagają prostych odpowiedzi. Dlatego, dla pewności, odpowiedziałem, że w każdym razie chodzi o...

— Ale o co?

— O zainteresowanie — to na pewno.

Osoba uwierzyła, że tylko chodzi o zainteresowanie, wobec czego musiałem opowiedzieć o Odznace Sprawności Fizycznej, o entuzjaźmie mas młodzieżowych, dla których bieg jest symbolem jedności i walki.

— A „Kusy" to by ich wszystkich pogubił — powiedziała z przekonaniem.

Organizatorzy zgłaszający zawodników do biegu winni przeprowadzić badania lekarskie dla swoich członków — we własnym zakresie.

Bez badań lekarskich nie należy zawodników dopuścić do treningu, a także do startu.

W wyjątkowych wypadkach w ośrodkach wiejskich, nie posiadających lekarza, mogą startować zawodnicy nie badani po złożeniu oświadczenia, że są zdrowi i że pobiegną na własną odpowiedzialność.

— O z pewnością — choć to dla niego trochę za krótki dystans — przytaknąłem — to nasz największy biegacz. Musiałem teraz opowiedzieć o Kusocińskim, dla którego takie biegi były pierwszym rozdziałem sezonu.

— Ale on zawsze zwyciężał w biegach?

— Nie, nie zawsze. Był nawet dziewiąty w 1938 r. Prawdziwy zawodnik umie z uśmiechem przegrywać. Rekordy „Kusego" zostaną kiedyś pobite, ale pamięć po nim nie zaginie, bo najwspanialszym wynikiem „Kusego" był jego charakter, a ten zachowamy dobrze w pamięci.

— DOBRZE, a co ma sport wspólnego z walką o pokój? Zapytano.

— To samo, co walka o pokój ze sportem.

— To znaczy?

— Wszystko. Pokój to rozkwit sportu, wojna, to jego koniec — to śmierć. Sport jest antytezą wojny i dlatego wykorzystywanie go dla celów militarnych, dla wichrzenia, dla podsycania „zimnej wojny" jest pospolitą zbrodnią.

— No to wykorzystujmy go dla walki o pokój.

— Nie trzeba go wykorzystywać. Wystarczy uprawiać go masowo. Wystarczy równouprawnić sport z innymi dziedzinami naszego życia społecznego, by stanął na czele niezmożony, niedościgniony szermierz walki o wszystko, co szlachetne.

Sport niejednokrotnie był spaczony, jego boska idea piękna i pokoju poczęta w gajach oliwnych Olimpii była zdeprawowana przez Rzym an w cyrkowych krwawych widowiskach, zbeszczeszczona przez hitlerowców wśród dzikich wrzasków Sieg Heil!

Reprezentacja powiatu w biegu Wojewódzkim składać się będzie z 30 osób, a reprezentacja miasta wojewódzkiego z 60 osób.

Miasta mające starostwa grodzkie wystawiają do biegu wojewódzkiego skład reprezentacji jak miasta powiatowe (30 osób). Gminy i miasta niepowiatowe — 10 osób.

Miasta po biegu w pierwszą niedzielę maja ustalają reprezentację złożoną z 30 osób, która startować będzie w pierwszą niedzielę czerwca.

I dziś, gdy na szali pokoju zaczyna ciążyć jego szlachetna wartość — odbiera się mu tę wartość, ogałaca z wartości ludzkich, a pozostawia pustą zabawę, wykorzystywaną zręcznie dla odwracania uwagi społeczeństw Ameryki i Zachodniej Europy od toczącej się nieubłaganej walki klas.

— Odbiegliśmy, zdaje się, daleko od Biegu Narodowego, choć to wszystko świetnie rozumiem...

— Ależ nie, nie odbiegliśmy od Biegu Narodowego. Przeciwnie, zbliżyliśmy się doń. Jesteśmy teraz wśród biegnących.

E. Tr.

Recepta treningu do Biegu Nar.

Zastanawialiśmy się czy wydrukować fachowe rady dla tych przyszłych uczestników biegu, którzy nie mogą korzystać z pomocy instruktora.

Czy są wskazane ściśle recepty jak przygotować się w ciągu miesiąca do imprezy. I tak i nie. Otóż co innego żywy trener, który sam dopilnuje zupełnie „zielonego" zawodnika. A co innego martwa litera, zwłaszcza, gdy nie ma choć ogólnego „podparcia" w postaci słabego pojęcia o treningu. Wówczas, taka recepta — jeśli będzie za dokładna, będzie przewidywała higienę, dodatkowe ćwiczenia w postaci gier itp. — może wprowadzić istny zamęt w głowie ucznia. Raczej już należałoby podać ściśle dozy biegowo-marszowe, obliczone na pewną powierzchowną „ogladę mięśni".

Wartościowy jest natomiast schemat treningu dla instruktora — kierującego w ostatnim numerze „Sportowca". grupą i taki trening znajdą czytelnicy

Sport nad Brdą

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza, na czele tabeli utrzymuje się miejscowa Gwardia, która pokonała ostatnio Spójnię Grudziądz 1:0. Dwa punkty zapisała na swym koncie miejscowa Spójnia po zwycięstwie 2:1 nad Chojniczanką. Kolejarz Grudziądz rozprawił się 2:0 z Culavią z Inowrocławia.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Gwardii, przeprowadzone zostaną w Bydgoszczy. Miejscowych przygotowuje trener Biniakowski.

Sprawa o Bieg Narodowy w Teatrze Syrena

BYŁEM niemal przy narodzinach koła sportowego w Teatrze Syrena, bowiem kiedy tam poszedłem zafrapowany wiadomością, że Syreniarze zgłosili gremialnie udział w Biegu Narodowym, na czele z jedyną na razie członkinią - aktorką, Grodzieńską — koło sportowe miało ledwie półtora tygodnia żywota.

Pierwszą osobą, którą spotkałem za kulisami był dyr. Jurandot. Zapytany, czy rozpoczął już treningi, odpowiedział wesoło:

— Kończę właśnie zaprawę. Na razie biegam z konferencji na zebranie, z zebrania na posiedzenie, z posiedzenia na konferencję...

W garderobie aktorów ledwie mogę rozpoznać Olszę. Pan Tadeusz nucąc melodię, właśnie charakteryzuje się.

— Gdyby to był bieg z płotkami... — zaczyna Olsza.

...Z płotkami? To pan taki jest mocny w biegu przez płotki?

— Nie, z płotkami, a nie z... rekinami, to nie obawiałbym się przegranej.

Olsza przechodzi w poważny ton. Pokazuje obandażowane kolano i mówi:

— Jestem bardzo zasmucony, leczę kolano i nie wiem, czy zdążę wykurować je do maja.

— Proszę Tadzia, musimy przede wszystkim rzucić palenie — słyszę za plecami głos Wacława Jankowskiego. — Palę dziś ostatniego papierosa i cieszę się, że przez Bieg Narodowy będę musiał przestać palić.

Pawłowski, który reżyseruje następną sztukę opowiada, że przebiega dziennie po 60 razy schodki teatralne i uważa to za dobre przygotowanie. Nie zamierza jednak na szczęście na tym poprzestać i przyrzeka uroczyście, że rozpocznie właściwy trening. Ba, zredukuje nawet jazdę samochodem o 70 procent na korzyść marszu.

Olsza ubrany już w paradny mundur z szarfą i orderami, gotów do wyjścia na scenę, żegna mnie wiele obiecującymi słowami:

— Zespół aktorów i techników Teatru Syrena z zapałem zgłasza udział do Biegu Narodowego. Prosimy przyjść do nas za tydzień, a wtedy pochwalimy się naszymi przygotowaniami!

Z. W.

Na 1 maja

CZŁONKOWIE LZS-ów WOJ. SZCZECIŃSKIEGO podjęli szereg zobowiązań 1-majowych. Członkowie ZMP pow. Pyrzyce, zobowiązali się założyć Ludowe Zespoły Sportowe we wszystkich gromadach gminy Turze, prowadzić systematyczny trening do Biegów Narodowych, utrzymać w nadchodzących Biegach Narodowych przodujące miejsce oraz zdobyć po raz drugi puchar zarządu wojewódzkiego ZSCh.

WOJ. RADA SPORTU WIEJSK. W KIELCACH i Woj. Rada Sportu Wiejskiego w Łodzi przystąpiły do współzawodnictwa, na odcinku umasowienia kultury fizycznej na wsi.

MŁODZIEŻ LZS W STAWIE, Pow. Myślibórz, uczci Międzynarodowe Święto Klasy Robotniczej przygotowaniem boisk sportowych do rozgrywek o Puchar Polski, przeprowadzeniem systematycznego treningu do Biegów Narodowych oraz założeniem nowego Ludowego Zespołu Sportowego.

My, członkowie LZS w Przesocinie, pow. Szczecin — brzmi rezolucja — wyremontujemy do 1 Maja boisko piłki nożnej i siatkówki oraz powiększymy liczbę członków LZS z 36 do 50.

W GMINIE STRZELNO młodzież, zrzeszona w LZS-ach i ZMP, uchwaliła odbudować Ośrodek Żeglarski GKKF w Ceinlewie i 28 czerwca br., w Święto Morza, oddać do użytku.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ, zrzeszona w AZS, uchwaliła m. in. wezwać do współzawodnictwa młodzież innych uczelni, o jak najliczniejszy udział w Biegach Narodowych w dniu 7 maja br., w turnieju o Puchar Polski oraz w turnieju siatkówki, organizowanym z okazji Tygodnia AZS.

Zarząd uczelniany i zarząd AZS przy Politechnice Gdańskiej zobowiązały się, jako czyn 1-majowy, przygotować do dnia 23 bm. 4 boiska do siatkówki i jedno do koszykówki.

SPORTOWCY ZWIĄZKOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH: Spójni, Kolejarza, Budowlanych oraz koło sportowe przy zakładach wyrobów metalowych Nr 1 w Radomiu postanowiły uporządkować zdewastowany przez Niemców stadion przy dawnych koszarach.

LZS Andrzejów z rodzinami myślą bez przerwy o Pucharze Polski

CZASU na rozmowy z młodymi LZS-owcami w Andrzejowie, dużo nie było. Śpieszyli się wszyscy na pociąg, który zawieźć ich miał do Łodzi na mecz Włókniarza z Górnikami z Radlina.

Cały LZS w Andrzejowie — to fanatyczni kibice łódzkich ligowców i nie opuszczają żadnego niedzielnego spotkania.

ŁKS odwdzięczył się za okazywaną mu sympatię, wysłaniem do Andrzejowa swojej drużyny juniorów. Młodzi włókniarze zjechali na wieś ze szczerymi intencjami nauczenia andrzejowian piłkarskiego kunsztu, a wyjechali z ledwo wywalczonym remisem 4:4.

PUCHAROWE ZOBOWIĄZANIA

Przed miesiącem w małej świetlicy LZS-u odbyło się zebranie wszystkich członków. Było ich tam sporo: 45 chłopców i 15 dziewczynek. Sekretarz LZS-u 15-letni zetempowiec Andrzej Rogaliński odczytywał w skupieniu instrukcję dotyczącą „Pucharu Polski".

— Musimy wziąć udział w Pucharze!

— Ba, musimy przygotować się staranniej niż do jakiejkolwiek innej dotąd imprezy!

— Wystawimy dwie drużyny!

— Okrzyki te przerodziły się w konkretne zobowiązania elzetesowców.

Kol. Rogaliński tak nam o tym opowiadał:

— Wiemy, że Puchar Polski to największa masowa impreza, jaką kiedykolwiek organizowano w Polsce. I to zorganizowano dla takich drużyn jak nasza, jak zespoły przy kołach fabrycznych. Kto mógł przed wojną pokusić się o tak wspaniałe zawody? Dlatego, my zetempowcy Andrzejowa wzywamy wszystkich kolegów z całej Polski „każdy LZS w Pucharze Polski"!

Dyskusje na temat kogo do jakiej wstawić drużyny trwają do dzisiaj. Trenera nie ma, więc chłopcy o wszystkim decydują sami. Pierwsza jedenastka składać się będzie z samych zetempowców: Malusiak, Szmidt, Boblis — Wojciechowski, Rokuszewski, Stasiak — Balcerek, Zwierzak, Pawlikowski, Wilczyński, Poneta. Cała ta drużyna liczy w sumie 192 lat i tylko dwóch grających przekroczyło „dwudziestkę".

NAWET MAMY POMAGAJĄ

Puchar Polski zelektryzował nie tylko członków LZS, lecz cały Andrzejów. Dyrektor Fabryki Wyrobów Ceramicznych w sąsiedniej wiosce ofiarował chłopcom słupki do bramek, ogrodnik z miejscowej spółdzielni produkcyjnej przycina starannie żywopłot okalający boisko, a kilka „mam" zaoferowało swą współpracę przy praniu koszulek i spodenek.

Przewodniczącym LZS jest ob. Lisowski, niegdyś dobrze zapowiadający się sprinter.

— Chciałbym — mówi — żeby losowanie dało nam pierwszego przeciwnika jakiś LZS, a potem, gdy wygramy koniecznie zagrać chcielibyśmy w mieście.

Oczywiście największą bolączką jest brak trenera. Chłopcy sami nie wiedzą jak dozować biegi na treningach, jak prawidłowo przeprowadzać gimnastykę. Obiecano w Łodzi przysłać niedługo instruktora, ale czy to trochę nie za późno?

Sekcji LZS Andrzejów posiada 4: prócz piłkarskiej, siatkówki, lekkoatletyczną i tenisa stołowego. Lekkoatleci mogą tylko biegać, gdyż poza jedną kulą i dyskiem nie posiadają żadnego sprzętu.

Trwają również gorączkowe przygotowania do Biegu Narodowego, w którym startować będą wszyscy członkowie LZS.

Andrzejów stać się powinien przykładem jak można i należy dopingować kluby miejskie do współpracy z wsią. Oto chłopcy z Andrzejowa rozesłali do klubów, do kół fabrycznych w Łodzi listy z konkretnymi propozycjami meczów. W odpowiedzi przyszły listy z terminami spotkań, a kilka fabryk ofiaruje LZS-owcom wypożyczenie samochodów ciężarowych na ewentualne mecze wyjazdowe.

SAD, W KTÓRYM WYROSŁO BOISKO

Ciekawa jest historia boiska, na którym LZS rozgrywa obecnie swoje mecze i urządza treningi.

Rósł więc między szosą a szkołą sad. Takich, którzy pamiętaliby, kiedy z sadu tego zrywano owoce, we wsi już nie ma. Drzewa próchniały, zeschły się i połamały. I kiedy we wrześniu powstał LZS, wszyscy zabrali się do karczowania bezużytecznego sadu. Wyjmowano pnie, ziemię wyrównano, zaorano i zasiano świeżą trawą. I to wszystko robili chłopcy w wieku od 13-tu do 19-tu lat. Pokochali ten swój LZS i odjeżdżając do Łodzi na mecz wołali jeszcze z okien wagonu:

— Napiszcie, że pytamy wszystkie LZS-y słowami hasła:

„Czy zgłosiłeś już drużynę do Pucharu Polski?"

J. Jan.

Dlaczego 1000 i 500?

Nasuwa się pytanie dlaczego taki krótki dystans zaproponowano w Biegu Narodowym? 1.000 m i 500 m to przecież tylko formalnie bieg na przełaj. W rzeczywistości jest to płaski bieg, bez koniecznych, typowych dla przełaju rozmaitości terenu jak pola, łąki, wzgórza, strumyki i różnego rodzaju naturalne i nienaturalne przeszkody.

Oczywiście, że tegoroczny Bieg Narodowy nie jest właściwie przełajem. Właśnie dla tego można było wyznaczyć sztywne grupowe minima i dlatego jest tak bardzo przystępny dla najszerszych mas. Dążymy do tego by ani jeden zawodnik nie stanął bez przygotowania. Przygotowanie się do dłuższego terenowego biegu byłoby w tych warunkach niemożliwe.

Młodzież szkolna walczy

Doroczne zawody międzyszkolne w piłce ręcznej przeniesiono na salę i przeprowadzono w okresie marca.

Ze względu na dużą ilość meczów i konieczność rozegrania ich w ściśle oznaczonym czasie, zawody w siatce rozgrywane są nie na sety lecz na czas 2×10 min. W ciągu tych 20 minut w rozgrywkach tegorocznych uzyskano najwyższy wynik 65:17, a najniższy 20:15 wśród zespołów żeńskich, a 39:13 i 11:9 wśród zespołów męskich.

Jeśli idzie o poziom drużyn żeńskich, to technika w stosunku do roku ubiegłego znacznie poprawiła się. Wszystkie 6 zespołów finałowych oraz Szk. Og. z ul. Barcickiej, Szk. Og. im. Konopnickiej i Sz. Og. im. Sowińskiego grają zupełnie poprawnie.

W toku rozgrywek do finału zakwalifikowały się drużyny P. Szk. Og. im. Słowackiego, P. Szk. Og. im. Żmichowskiej, P. Szk. Og. im. Powstańców, P. Szk. Og. im. Sampolowskiej a z rozgrywek dodatkowych weszły zespoły P. Szk. Og. im Hoffmanowej i P. Szk. Og. im. kr. Jadwigi.

W walkach finałowych I miejsce zdobyła P. Szk. Og. im Słowackiego, która przegrała tylko jedno spotkanie ze Szk. Og. im. Powstańców, prowadząc zresztą do przerwy. Drugie miejsce zajęła Szk Og. im. Sempolowskiej, trzecie Szk. Og. im. Powstańców, czwarte Szk. Og. im. Hoffmanowej, piąte — Szk. Og. im. kr. Jadwigi, szóste — Szk. Og. im. Żmichowskiej.

Wyróżniały się swą grą następujące uczennice: Z. Neueman i E. Chyrosz (Słowacki), M. Dzwonkowska i D. Sowińska (Sempolowska), I. Dziakówna i E. Sochówna (Hoffmanowa), H. Łazarska (Curie-Skłodowska) i B. Jędrzejczak (kr. Jadwigi).

Ale bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie podali, że cały zespół Powstańców jest b. równy i groźny choć nie ma tam asów o czym przekonał się mistrz tegoroczny Słowacki. Drużyną niedalekiej przyszłości jest zespół Sowińskiego, a b. groźnym już niedługo będzie zespół Szk. Og. z Bielan (ul. Barcicka 2) już dziś b. dobry technicznie ale słaby taktycznie.

Rozgrywki szkół męskich zgromadziły 21 drużyn, które drogą rozstawienia zeszłorocznych finalistów i dalszego rozlosowania, zostały podzielone na 5 grup.

Z grup do półfinałów weszły szkoły: Batorego, Mickiewicza, Jasińskiego, Reytana, z Bielan (ul. Kamedułów) i Żeromskiego z Żyrardowa.

W pierwszym półfinale zwyciężył Batory, a w drugim Żeromski z Żyrardowa. Zespół z Bielan (ul. Kamedułów) wykazał piękną postawę w walce z Batorym i ten mecz był najlepszym spotkaniem mistrzostw; następne swe spotkanie ze Szk. Og. z Grochowa wygrały Bielany po ciężkiej walce, długo nie mogąc odnaleźć swej formy z meczu z Batorym.

Tytuł mistrza zdobył zespół Batorego w składzie:: Płaszyński, Złotkiewicz, Beer, Nurzyński, Ochocimski, Christians i Szeller natrafiając na swej drodze do sukcesu tylko jednego groźnego przeciwnika: Bielany, ale koncentracja woli zwycięstwa przy dobrej taktyce i wysokim zaawansowaniu technicznym zapewniła przyszłemu mistrzowi zwycięstwo. Wicemistrzem zostali chłopcy z Żyrardowa, którzy, jak widać, nie marnują wspaniałych możliwości treningowych, jakie daje im piękna sala Włókniarza — Żyrardowianki. Trzecie miejsce zajęły Bielany, czwarte Grochów, piąte Mickiewicz, szóste Jasiński.

Z graczy tych drużyn wyróżniają się: Okraszewski i Ambroziak (Żyrardów), Skoczylas (Grochów), Zabokrzecki (Stan.) i cała równa drużyna z Bielan, która odznacza się ruchliwością i dobrze rozumie się. Zaobserwować się dało w drużynach wielu serwujących „hakami" i to w dość dobrym wydaniu. Blokowanie i asekurację blokujących stosowano dość poprawnie.

Turniej koszykówki rozgrywany na sali AWF zgromadził 16 drużyn. Rozgrywki doprowadzone zostały do finałów, w których zgodnie z przewidywaniami znalazły się drużyny Batorego, Kołłątaja, Reytana i Żeromskiego z Żyrardowa. Walka o wejście do finału drużyn, które zajęły drugie miejsca w grupach zakończyła się sukcesem Batorego III i Jasińskiego I. Faworytem na mistrza jest w obecnych rozgrywkach silna drużyna Kołłątaja, która powinna wygrać z zeszłorocznym mistrzem Batorym I i Reytanem chociaż drużyny te łatwo swej skóry nie zechcą sprzedać i mogą sprawić kandydatowi na mistrza przykrą niespodziankę.

Drużyna Żeromskiego z Żyrardowa sądząc z jej gry powinna zająć 4 miejsce, a o 5 i 6 zadecyduje bezpośrednie spotkanie Batory III — Jasiński I. Podporami Kołłątaja są Żochowski, Siwek, Zagórski i Milewski, Batorego — Złotkiewicz, Prochorec, Reytana — Jarysz Gonera, Piotrowski.

Walki finałowe zapowiadają się b. ciekawie

Z. Paruszewski

Ostatnie szusy i pierwsze krokusy

ZAKOPANE, w kwietniu

GĘSTE, mleczno-białe opary mgły zwolna opuszczają się do kotła. Szczyt Kasprowego sterczy nad morzem chmur jak jakaś tajemnicza wyspa.

Do peronu kolejki linowej dobija ostrożnie wagonik. Dmie silny wiatr, mocno ciągnie za rękawy wiatrówki, w pewnym momencie zrywa nawet kapuzę z głowy.

Na kalendarzu wiosna, a tu — zimnoo!..

Nieśmiało stawiają pierwsze kroki nowi przybysze na Kasprowym. Z wagonika wychodzi grupa kilkunastu uczniów gimnazjum z Częstochowy. Przyjechali popatrzeć, jak wyglądają „prawdziwe", wysokie góry.

Przepięknie!.. dziko... dostojnie.,, — dochodzą zachwyty z grupy dziewcząt. Chłopcy z nabożeństwem i podziwem spoglądają w dół na ukryty w mgle kocioł, w którym co kilka sekund znika sylwetka ostro szusującego śmiałka.

Jesteśmy w raju narciarzy — na szczycie Kasprowego Wierchu.

★

STARSZY Wawrytko — szef służby wartowniczej na Kasprowym wygląda jak prawdziwy góral na pocztówce. Wysoki i szczupły. Twarz ogorzała, ozdobiona modnym wąsem, ostro zarysowana orlim nosem.

Przed chwilą powrócił z Gąsienicowej nartostrady, gdzie znowu dwu nowicjuszy narciarskich poturbowało się dotkliwie.

— Ci należą już do piątej setki w tym sezonie. Pchają się tacy niedouczeni, ryzykują, a potem ja muszę ich zbierać po drodze — narzeka Wawrytko i ma rację.

Kilkaset połamanych nóg i rąk, wybitych obojczyków — oto najsmutniejsza rubryka tegorocznego bilansu narciarskiego Zakopanego. Dziwny, bo tragiczny rozdział narciarski i nie opromieniony uśmiechem. Kilkutygodniowy pobyt w sali miejskiego szpitala zakopiańskiego i smutny powrót do domu.

Główny ratownik Wawrytko ma rację. A gdzież na to rada?

★

PRZED powrotem do Warszawy rozmawialiśmy z doświadczonym instruktorem zakopiańskim — Stopką. W minionym sezonie przeszły przez jego ręce setki młodych i starych narciarzy. Tchórzliwych i odważnych. Mniej lub bardziej zaawansowanych. Uczył jeździć na deskach chłopaków z SP, pensjonarki i starszawych już urzędników z małych miasteczek. Zna dobrze niebezpieczny typ nowicjusza narciarskiego z nizin.

— Taki pojeździ trzy dni pod okiem fachowca, a potem zazdrości już szusów doświadczonym narciarzom. Wjeżdża po linie na Kasprowy, a zjechać chce na deskach. W rezultacie trafia do szpitala. Tępić takich!..

— Trzeba przeprowadzić selekcję. Wydawać prawa jazdy. Na szlakach narciarskich wysokich Tatr jeździć powinni tylko narciarze z prawdziwego zdarzenia! Nie można do nich zaliczyć śmiałków, którym na trzy próby wychodzą dwie chrystianie.

Narciarstwo jest pięknym, ale trudnym sportem. Wymaga długiego i żmudnego szkolenia. Wymaga odwagi, ale i... cierpliwości.

Niesposób nie zgodzić się z Wawrytką i Stopką. Ich głosy — to głosy fachowców pierwszej wody.

Problem złamanych rąk i wywichniętych nóg istnieje nadal, choć sezon mamy już praktycznie za sobą. Właśnie dlatego problem ten nabiera teraz większej aktualności.

Szał narciarski jest o tyle potężny, ile niezapomnianych rozkoszy dostarcza nawet mały „szusik" lub „kręcenie" na najmniejszym stoku. Drukowane w piśmie lekcje Staszka Marusarza miały swoją wartość, ale nie radzimy przypiąć deski, wyjąć z kieszeni wycinki z gazet i po 3 dniach próbować zjazdu z Kasprowego. A fantazja ponosi nas wszystkich.

Mamy nadzieję, że ci, którzy kierują rozwojem tego wspaniałego sportu wezmą pod uwagę słowa Wawrytków i Stopków. (Selekcja i prawo jazdy). Właśnie w kwietniu jest czas wziąć je pod rozwagę.

★

TURYSTYKA narciarska cierpi na starość. Paradoks to, ale uśmiercił ją wyciąg na Kasprowy. Teraz się rzadko już podchodzi w górę, za to często szusuje w doliny. Jasne, że wyrabia to fantazję narciarzy. A przecież nic tak nie wyrabia wytrzymałości i kondycji, jak uporczywe podchodzenie na szczyty. Nawet po oblodzonym terenie.

Wczasowicze z Częstochowy zachwycali się dzikością i pięknem Kasprowego. Nie widzieli innych szczytów — na pewno bardziej dzikich, a może i piękniejszych.

Niestety zdarza się to i narciarzom, którzy jak szaleni walą w dół z Kasprowego.

B. Tomaszewski

Wrocław 1949 — Na bokserskim etapie — Gdańsk 1950

20 KWIETNIA, a więc już niespełna za dwa tygodnie rozpocznie się w Gdańsku wielka batalia bokserska o mistrzowskie tytuły. Po uchwale PZB, dopuszczającej do mistrzostw dodatkowych bokserów, gdański turniej nabiera specjalnego waloru.

By zorientować się w tegorocznym układzie sił — trzeba sięgnąć pamięcią do ubiegłego roku, kiedy to walczono na ringu wrocławskim. W ten sposób w pewnej mierze zdamy sobie sprawę, jak dalece niektórzy pięściarze postąpili naprzód i czy należy liczyć się, iż w tym roku odegrają rolę.

Tak więc, w r. 1949 głównymi bohaterami w konkurencji much byli Kasperczak, Woźniak, Mikołajczewski i Gumowski. W tym roku sytuacja nieco zmieniła się. Mikołajczewski, który przeszłego roku, po bardzo wyrównanej walce, wyeliminował Woźniaka, odpadł ze stawki. Chłopak mężnieje i już nie może utrzymać limitu wagi muszej. Na placu pozostają więc główni rywale: Woźniak i Kasperczak.

WOŹNIAK MIAŁ PRACOWITY SEZON

Wydaje się nam, że Woźniak miał szczęśliwszy sezon od Kasperczaka. Kasperczak po zdobyciu mistrzostwa Europy stał się jakby oczkiem w głowie. A więc, nie pojechał do Budapesztu, aby ewentualnie nie narazić na szwank tytułu mistrza, ale walczył w Finlandii na meczu międzypaństwowym — zapewne dla tego samego powodu. Nadto Kasperczak, szczególnie na początku zimowego sezonu miał trudności z wagą. Wszystkie te okoliczności wpłynęły na to, iż Woźniak bardziej pracowicie spędził ostatnią zimę i należy przypuszczać, że nabrał rutyny i jeszcze więcej otrzaskał się z ringiem. Dlatego też sądzimy, iż w tym roku tytuł mistrza przypadnie w udziale właśnie temu bokserowi.

Ale do ataku ruszy również młoda gwardia i zaciekawia nas, jak na tle rutynowanych bokserów wypadną dajmy na to łodzianin Anielak, czy też poznańczyk Manelski?

TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

W koguciej ubiegłego roku tradycji stało się zadość; tytuł zdobył Grzywocz, a Czarnecki deptał mu po piętach tak, jak to już czyni od 1946 r. W tym roku może zaistnieć podobna sytuacja, gdyż nie sądzimy, aby w tej kategorii rozwinęła się ostra rywalizacja. Ubiegłego roku we Wrocławiu omal nie doszło do sensacji. Przypomnijmy sobie, że przecież Grzywocz przegrał swą pierwszą walkę z Czajkowskim. Werdykt ten jednak został uznany przez komisję za mylny i Grzywocza dopuszczono do dalszej konkurencji. Grzywocz może jednak spać spokojnie. Czajkowski w tym roku nie bierze udziału w mistrzostwach. Natomiast należy zwrócić uwagę na Szadkowskiego — boksera mało efektownego, ale o silnym ciosie z prawej ręki. Kto wie, czy Szadkowski nie sprawi niektórym bokserom niespodzianki. Dodatkowo dopuszczeni Soczewiński, Gołyński czy Faska nie są do zlekceważenia.

Rywalizacja ubiegłego roku w piórkowej była zażarta. Stawka była doborowa: Antkiewicz, Matloch, Bazarnik, Marcinkowski, Gołyński, Możdżyński, Kruża, Sieradzan, Panke.

Panke wyeliminował Marcinkowskiego, a Antkiewicz Bazarnika, Kruża pokonał Sieradzana i Pankego, kwalifikując się do finału. Gołyński odpadł w przedbojach z powodu faulu. Wszystkie niemal walki stały na dobrym poziomie.

W PIÓRKOWEJ KROK WSTECZ

W tym roku, jak się zdaje, rywalizacja będzie skromniejsza. Należy przypuszczać, że w głównej mierze ograniczy się do konkurencji pomiędzy Pankem a Antkiewiczem. Jest to tylko teoria. Panke podobno w ostatnich czasach nie błyszczał nadzwyczajną formą i raczej cofnął się w rozwoju. Nie jest więc wykluczone, że praktyka zada kłam teorii.

Na Śląsku mówią: „Uwaga na Brzezińskiego...".

W tym roku zobaczymy w Gdańsku kilku młodych — dobrych bokserów, jak Kowalewskiego z Pomorza, silnego Kaflowskiego z Wrocławia.

Na starcie zabraknie Matlocha (chroniczna kontuzja ręki), Krużyi Bazarnika. Zapowiada się, że poziom będzie niższy, niż ubiegłego roku.

Zeszłoroczne mistrzostwa w kategorii lekkiej były o tyle interesujące, że startował w nich po raz ostatni Czortek. „Kajtek" już w pierwszym kole natknął się na „karabin maszynowy" w postaci Sadowskiego ze Szczecina. Czortek wygrał z największym trudem, a werdykt był go rąco dyskutowany. Waluga — dobry bokser z Wrocławia, został nieznacznie pokonany przez Czortka w półfinale. W drugiej połówce batalia rozegrała się pomiędzy Piotrowskim a Kudlackiem i przyniosła sukces pomorzaninowi. Finał był niemniej zażarty — wygrał go Czortek.

BEZ SADOWSKIEGO

Jak się zdaje, w tym roku poziom walk w lekkiej będzie słabszy, niż we Wrocławiu. Zabraknie bowiem Sadowskiego, który w tej chwili miałby największe szanse na zdobycie tytułu. Mówiąc „między nami", bokserowi temu jeszcze wiele brakuje do prawdziwej klasy.

Zabraknie również Walugi, który wiecznie użera się z chorą ręką. Nie widzimy więc kandydata na mistrza. Może nim zostać Piotrowski z Pomorza, o ile zdoła ochronić swe całe łuki brwiowe. Przy szczęśliwym losowaniu mogą odegrać rolę tacy bokserzy, jak Kudlacik (dodatkowo dopuszczony), czy też Żurawski z Warszawy, a może nawet Kazimierczak z Lublina.

DEBISZ OBJĄŁ ROLĘ OLEJNIKA

W półśredniej faworytem, podobnie, jak ub. roku, jest Chychła, który posiada największą klasę wśród naszych bokserów wszystkich kategorii. We Wrocławiu poziom nie był wysoki, a finał tradycyjnie odbył się pomiędzy Chychłą a Olejnikiem.

W tym roku przypuszczalnie rolę Olejnika obejmie Debisz, który powinien dojść do finału. Na tle Debisza i Chychły dość blado przedstawia się pozostała stawka, w której z czołowych pięściarzy widzimy Sztolca, Kwaśniewskiego, Musiała, Wisza, Trepizura i innych.

W średniej we Wrocławiu nie walczył Kolczyński.

W tym roku start tego boksera o głośnym nazwisku niewątpliwie wpłynie na podniesienie poziomu rywalizacji. Kolczyński nie będzie miał łatwego zadania. Jego konkurenci okrzepli w ciągu ostatniego roku. Sznajder, Iwański czy Nowara niewątpliwie mogą być groźnymi przeciwnikami dla „Kolki".

Ubiegłego roku Nowara miał dość łatwą drogę do finału. Nawiasem mówiąc, popełniono błąd w losowaniu tak, że mistrz z 1948 r. znalazł się w jednej połówce z Nowarą. Na ringu oglądaliśmy po raz pierwszy Grzelaka, który pokonał Palińskiego, ale uległ Kwiatkowskiemu. Cebulak, po kontuzji ręki, stanął do mistrzostw w słabej formie i już w pierwszym kole wyeliminował go Kwiatkowski. Wilczek był słaby, przegrał z Nowarą po kiepskiej walce. Nowara zwyciężył Zagórskiego i w finale stanął do walki z Kwiatkowskim i wygrał ją zdecydowanie.

W tym roku stawka będzie silniejsza: Kolczyński, Nowara, Sznajder, Wilczek, Olejnik, Paliński, Cebulak, Iwański, Trzesowski, Matula — to bokserzy, którzy coś potrafią. Nadto zobaczymy Czaplińskiego, boksera o piorunującym ciosie.

W półciężkiej tytułu broni Szymura. Na ten temat nie ma się co rozwodzić. Kto może zagrozić Szymurze? Sądzimy, że jeszcze w tym roku utrzyma się na tronie... choć Grzelak, Krupiński są zawodnikami, którzy przy słabym dniu Szymury — może mieliby coś do powiedzenia.

Ciekawi jesteśmy również startu Gwoździa ze Śląska, który podobno jest utalentowanym zawodnikiem. Przypuszczalnie będą mieli coś do powiedzenia Woźniak, Franek — a może i ambitny, bojowy Famulicki — dopuszczony dodatkowo. Flisikowski przegrał ostatnio z Urbaniakiem już w I r. i to nieomal przez k. o. Zapewne GOZB zrezygnuje z jego startu.

We Wrocławiu Szymura bez żadnego wysiłku doszedł do finału, wygrywając wszystkie walki przed czasem. Z drugiej strony Koleczko wygrał z Krupińskim. W finale Koleczko w 1 r. został znokautowany przez Szymurę.

W ciężkiej we Wrocławiu doszło do spotkania w finale pomiędzy Klimeckim a Niewadziłem. Nasi Czytelnicy zapewne pamiętają, że lepszym bokserem był Niewadził, a werdykt sędziowski budził duże zastrzeżenia. W czasie mistrzostw najbardziej za żarta walka rozegrana została pomiędzy młodymi Stecem i Rutkowskim. Przyznano zwycięstwo Stecowi, lecz następnie werdykt został zmieniony.

Nie sądzimy, aby w tym roku poziom walk w najcięższej kategorii uległ poprawie, a zapewne rutyna starszych bokserów odegra decydującą rolę. Dlatego przypuszczamy, że Jaskóła przystąpi do rywalizacji z dużymi szansami.

We Wrocławiu przekonamy się, czy „młodzież", która nadal będzie reprezentowana ze Stecem i Rutkowskim na czele, poczyniła postępy. Po raz pierwszy zobaczymy w mistrzostwach Drapałę, do którego nie mamy zbyt wielkiego zaufania. Warszawa będzie reprezentowana przez Gościańskiego — zwycięzcę Szymury, a Gdańsk przez Grabowskiego, który znokautował Drapałę. Mimo tych sukcesów, nie przypuszczamy, aby ci dwaj bokserzy mogli odegrać poważną rolę na gdańskim ringu.

Kazimierz Gryżewski

Nowy Konkurs
Którzy bokserzy zdobędą mistrzowskie tytuły?

W DZISIEJSZYM numerze zamieszczamy pierwszy kupon konkursowy. Warunki uczestnictwa są proste. W kuponie należy wypełnić odpowiednie rubryki, a w szczególności wstawić osiem nazwisk w kolejności wag tych bokserów, których typuje się na mistrzów Polski roku 1950!

Dla lepszego zorientowania się w układzie sił, dobrze będzie przypomnieć sobie, jak przebiegały mistrzostwa w poszczególnych okręgach oraz wziąć pod uwagę zgłoszenia dodatkowe.

Już w roku 1948 zorganizowaliśmy podobny konkurs. Mistrzostwa odbywały się wówczas w Warszawie. Pozornie zdawało się, że wytypowanie najlepszych 8 bokserów polskich we wszystkich wagach nie nastręcza trudności. W praktyce wyszło to ina czej. W roku 1948 **ani jeden z uczestników konkursu nie nadesłał bezbłędnej odpowiedzi.**

Trzeba jednak przyznać, iż wytypowanie ówczesnych mistrzów było zadaniem wyjątkowo trudnym. Nikt nie przewidywał, by młodziutki poznańczyk Kasperczak zdobył szczytowe miejsce, nie wierzono, aby silne, ale nieskoordynowane ciosy Zagórskiego mogły mu utorować drogę do mistrzowskiego tytułu.

W rezultacie tylko jeden z naszych czytelników, Zbigniew Borkowski z Sopotu odgadł trafnie 7 mistrzów i potknął się na ósmym. Przewidywał on Klimeckiego, jako mistrza wagi ciężkiej, a tymczasem tytuł zdobył — Jaskóła!

W roku 1950, uczestnicy konkursu znajdą się w obliczu szeregu zagadek. Już dziś bowiem przewidzieć można, że tegoroczne mistrzostwa będą się toczyły pod znakiem ataku młodych na pozycje rutynowanych mistrzów. I tak np. zachodzą wątpliwości, czy Kolczyński i Szymura utrzymają swe miejsce. Podobnych problemów będzie jeszcze znacznie więcej i będziemy przedkładali je uczestnikom konkursu.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, kupon należy wypełnić czytelnie i przesłać do naszej redakcji, Warszawa, skrytka poczt. 181, zaopatrując kopertę w napis „Konkurs".

Każdy z uczestników, może wypełnić dowolną ilość kuponów.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa 17 kwietnia. Przy listach nadsyłanych pocztą, miarodajny będzie datownik stempla.

Jako nagrodę przeznaczamy dla 15 zwycięzców sprzęt sportowy.

W wypadku większej liczby trafnych odpowiedzi o przyznaniu nagród zadecyduje losowanie.

Mistrz świata startuje w W-P
Andersen przewodzi reprezentacji Danii

WYŚCIG kolarski Warszawa — Praga ma już zapewniony udział 12 reprezentacji. Ostatnio wpłynęło zgłoszenie Bułgarii. Napływają już zgłoszenia imienne poszczególnych zespołów, znamy więc składy Francji (FSGT), Finlandii (TUL) i Danii (Organizacja Sportu Robotniczego). We wszystkich tych trzech zespołach widzimy nazwiska starych znajomych z poprzednich wyścigów Praga — Warszawa 1949 lub Tour de Pologne 1949.

KOLARZE FSGT

FSGT przysyła następującą drużynę: Herbulot, Riegert, Garnier, Alix, Lemay i Vriet. Z szóstki tej po raz pierwszy zobaczymy w Polsce tylko Vriet, pozostałych mieliśmy już okazję widzieć.

Herbulot, Riegert i Garnier w wyścigu Praga — Warszawa dali się pokonać tylko Czechosłowakowi Veselemu. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła druga drużyna Francji w składzie: Herbulot, Bathie, Benedetto.

Z wyjątkiem Vriet pozostała piątka startowała w tymże roku w wyścigu „Dookoła Polski". 8-osobowy zespół Francji zajął w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce. Indywidualnie najlepszy był Riegert (6), następnie Lemay (8) i Alix (9). Doskonały Garnier uległ wypadkowi na II etapie i wycofał się, co znacznie osłabiło drużynę.

Reprezentacja robotnicza Danii, która jest obecnie najlepsza w państwie, składa się z następujących zawodników:

Andersen, 28 lat. W r. z. zdobył on *mistrzostwo świata* na torze na 4.000 m, *mistrzostwo szosowe narodów skandynawskich*, nadto wygrał 3-etapowy wyścig o mistrzostwo Danii. 27-letni Popke, najlepszy obecnie szosowiec duński; Nielsen, 30 lat, mistrz szosowy Danii w 1948 r., Petersen, 30 lat, czterokrotny mistrz Danii na szosie. Ammentorp, 27 lat, Emborg, 29 lat, Ostergaard, 26 lat.

Pomiędzy trzema ostatnimi odbędzie się jeszcze dodatkowa eliminacja, która wyłoni dwóch najlepszych zawodników do reprezentacji.

Z siódemki tej brali udział w wyścigu Dookoła Polski: Nielsen, Ammentorp i Ostergaard. Pierwszy wycofał się po III etapie nie odgrywszy roli, natomiast dwaj pozostali wykazali na początkowych etapach wspaniałą formę. Ammentorp wygrał IV etap, a w V był drugi, jednak wyczerpany, w następnym zajął odległe 60 miejsce, po czym wycofał się. Ostergaard był na I etapie zajmując drugie miejsce, jednak wskutek samotnej długiej ucieczki wyczerpał siły i na IV etapie również wycofał się. Drużyna Danii wygrała wówczas I etap, została jednak osłabiona brakiem Ostergaarda oraz Ammentorpa w następnych i w rezultacie zajęła 6 miejsce.

FINOWIE W TRUDNEJ SYTUACJI

Skład Finlandii jest następujący: Salminen, Kasslin, Makila, Punkinen, Pellinen, Laine. Z zawodników tych debiutował w r. z. w wyścigu Praga — Warszawa Pellinen, który zajął 63 miejsce na 71 zawodników i Punkinen — 65. Punkinen, Salminen, Kasslin i Makila brali udział w Tour de Pologne, zajmując zespoło 8 miejsce na 9 sklasyfikowanych drużyn. Indywidualnie najlepszy był Salminen, który zajął 20 miejsce na 54 kolarzy.

Kolarze fińskiego TUL znajdują się w trudnej sytuacji, co najlepiej obrazuje wypowiedź wiceprzew. tej organizacji Yrio Enne, który bawi obecnie w Polsce w delegacji:

— Kiedy przed dwoma tygodnia mi wyjeżdżaliśmy z Finlandii, w Helsinkach było 19 stopni mrozu, a na ulicach leżał śnieg półmetrowej grubości. W takich warunkach kolarze nasi mają utrudnione zadanie, zamiast więc jeździć na rowerze, przygotowują się do wyścigu Warszawa — Praga ćwiczeniami gimnastycznymi i biegami.

Z. W.

Kraków-Szczecin 12:4
Słaby boks pod Wawelem

KRAKÓW, 5.5 (Tel. wł.). Kraków — Szczecin 12:4. Wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Krakowa): Musza — Domański pokonał Graczyka, kogucia — Łukasik przegrał w. o. (nadwaga) z Izydorczykiem, piórkowa I — Leja pokonał Ciupkę, piórkowa II — Pasławski wygrał w 2 rundzie przez poddanie się Stopy. Lekka — Piszczek przegrał przez t. k. o. (rozcięcie łuku brwiowego) po pierwszej rundzie z Bazarnikiem, średnia — Rapacz wypunktował Ambroża, półciężka — Kamiński zwyciężył w. o. na skutek braku przeciwnika, ciężka Szymula wygrał z Kubasiewiczem.

Jedynie Pasławski, Leja i Rapacz z Krakowa, a Ciupka, Bazarnik i Ambroż ze Szczecina, zademonstrowali dobry poziom boksu. Pozostali znacznie słabsi, zdradzili przy tym braki kondycyjne i skłonność do nieczystej walki. Napomnienia za przetrzymywanie i wieszanie się na przeciwniku były na porządku dziennym.

Sędziował w ringu Gronowski z Warszawy. Punktowali Dziura ze Śląska, Idziak ze Szczecina i mjr. Strasser z Krakowa.

Szczecin zgłasza 10 bokserów

SZCZECIN. Szczeciński OZB zgłosił do mistrzostw Polski pełną drużynę mistrzów okręgu, a mianowicie (od muszej do ciężkiej): Walczaka (Gw. Szcz.), Izydorczyka (Kolejarz Starg.) Bazarnika (Gw. Koszalin), Stasiaka (Gw. Szcz.), Żurawicza (Gw. Słupsk), Ambroża (Związk. Szcz.), Głębockiego (Sp. Starg.) i Rutkowskiego (Zw. Szcz.).

Ponadto OZB prosi o dodatkowe dopuszczenie Kawczyńskiego w półśredniej, którego absencja w mistrzostwach była usprawiedliwiona (pauza po nokaucie) oraz Jarmułowicza w ciężkiej, wicemistrza okręgu, który stoczył bardzo dobrą walkę z Rutkowskim w finale mistrzostw.

Z zawodników tych dobrą formę wykazują Izydorczyk, Bazarnik, Ambroż i Rutkowski. Sadowski nie będzie startował z powodu dyskwalifikacji. (cz.)

Bokserzy Gwardii w Jeleniej Górze

Na obóz Gwardii, organizowany w Jeleniej Górze przed mistrzostwami Polski w boksie, wyjechali w dniu 4 bm. z Warszawy: Frąckowiak, Szadkowski, Tyczyński, Kolczyński, Woźniak, Szymura, Wilczek, Famulicki, Spingiel, Jankowski.

Rzeszów bez ciężkiej

Do mistrzostw Polski w boksie zgłosił Rzeszów siódemką zawodników: w muszej Leszczyk, w koguciej Barłowski, w piórkowej Jabłoński, w lekkiej Krowiak, w półśredniej Wisz, w średniej Gac, w półciężkiej Kaczorowski, ciężka vacat.

Hadasik otwiera listę klasyfikacyjną szosowców

UMIEŚCILIŚMY niedawno punktację, na podstawie której będziemy ogłaszali listę klasyfikacyjną kolarzy szosowych po każdej imprezie o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Sądzimy, że punktacja tego rodzaju, która uwzględnia wiele elementów, przyczyni się nie tylko do współzawodnictwa naszych szosowców, lecz również po zakończeniu sezonu będzie sprawiedliwą oceną pracy zawodników.

Mamy już za sobą pierwszą imprezę ogólnopolską, mistrzostwa Polski na przełaj, możemy więc ułożyć naszą listę. Zgodnie z zapowiedzią, punktacja w tym wyścigu bierze pod uwagę 10 pierwszych miejsc na mecie oraz dodatkowe 2 pkt. za ukończenie konkurencji. Oto pierwsza lista:

	pkt.
1) H. Hadasik — Unia-Ruch Chorzów	12
2) Wacław Wrzesiński — Kol. W-wa	11
3) Jerzy Bek — ŁKS Włókniarz	10
4) Wł. Wandor — Związk. Kr.	9
5) Bol. Olczyk — ŁKS Włókn.	8
6) Wiesław Murowaniecki—ŁKS Włókn.	7
7) Mar. Rzeźnicki — Kol. W-wa	6
8) Stefan Piegat — Ogn. W-wa	5
9) Stan .Manowski — Ogn. W-wa	4
10) Teofil Sałyga — Gwardia W-wa	3

11 — 17) ex-acquo po 2 pkt.: Słomiński, Motyka, Stolarczyk, Olszowski, Gabrych, Wojcieszek, Kruk.

Lista jest niespodzianką, bowiem wśród 10 pierwszych nazwisk są tylko cztery z kadry reprezentacyjnej szosowców (Wrzesiński, Rzeźnicki, Sałyga).

Rewelacją było zwycięstwo Hadasika, który w mistrzostwie na przełaj startował dopiero po raz pierwszy jako zawodnik licencjonowany.

21-letni Hadasik błysnął talentem w r. z., kiedy w wyścigu ulicznym Dziennika Zachodniego w Katowicach zwyciężył niemal 300 konkurentów. Tytuł mistrzowski nie dostał się mu przypadkowo. Utalentowany Zetempowiec pracował sumiennie całą zimę, a zwyciężając renomowanych szosowców dał dowód wysokiej klasy w trudnej konkurencji przełajowej.

Ze zwycięstwa Hadasika nie można, oczywiście, wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Hadasik jest jeszcze młody i ma czas na to, aby startować w poważnych konkurencjach wieloetapowych; jeżeli nie chce zapisać się w historii naszego kolarstwa jedynie jako meteor, musi kontynuować pracę, która tylko wówczas da dobre wyniki, jeżeli będzie systematyczna.

Niespodzianką na liście jest trzecie miejsce Beka, członka kadry reprezentacyjnej... torowców. Cieszymy się, że czołowy nasz torowiec spróbował szczęścia na szosie, jednak sygnalizują nam, zły jego stan ręki po kontuzji w r. z. na tournee po CSR, radzilibyśmy więc Bekowi zająć się najpierw kuracją.

Nazwiska Olczyka, Piegata i Manowskiego w czołówce są również niespodzianką in plus. Brak Nowoczka z Kadry reprezentacyjnej usprawiedliwia choroba (świnka), wobec czego musiał opuścić obóz kondycyjny przed wyścigiem W—P.

200 tys. osób obejmie kultura fizyczna w Białymstoku

W Białymstoku odbyło się inauguracyjne zebranie WKKF. Przewodniczącym Komitetu został ob. Adamski, sekretarzem ob. Darmochwał.

W bieżącym roku, w woj. białostockim zasięgiem kultury fizycznej objętych będzie przeszło 200 tys. osób, z czego na wieś przypadnie blisko 150 tys. Plan przewiduje zorganizowanie 2.447 zawodów, w których udział weźmie 43 tys. zawodników oraz przeszło 3 tys. masowych akcji z udziałem 254 tys. zawodników.

W akcji szkoleniowej zorganizowanych będzie 45 kursów, na których przeszkoli się 1.394 uczestników. Plan wydatków na kulturę fizyczną zamknie się kwotą 83 mil. zł. Poczynionych zostanie szereg inwestycji na ogólną sumę 17 mil. zł.

Lublin donosi

Akademickie Zrzeszenie Sportowe zorganizowało po raz pierwszy w Lublinie międzywydziałowy turniej w siatkówce żeńskiej i męskiej dla studentów UMCS-u i KUL-u. UMCS zgłosił 11 zespołów męskich i dwa żeńskie a KUL niestety tylko jedną drużynę męską! Całodzienny turniej zakończył się zwycięstwem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego w siatkówce żeńskiej i Wydziału Weterynaryjnego w siatkówce męskiej.

53 zawodników wzięło udział w wiosennych biegach przełajowych zorganizowanych przez Radę ORZZ dla członków Klubów i Kół związkowych z terenu miasta Lublina. Biegi obejmowały trzy konkurencje: biegi juniorów, seniorów i kobiet. Niestety do tej ostatniej konkurencji nie zgłosiła się ani jedna zawodniczka.

W biegu na 500 m dla juniorów zwyciężył Taborek w czasie 1:32,0, przed Ziębą 1:32,1 i Kruczyńskim 1:34,0 (wszyscy Koło Związkowca — Dom Młodzieży). Bieg 100 m zakończył się zwycięstwem Grabskiego (Dom Młodzieży) w czasie 2:51,5. Drugim był Paszkiewicz (Budowlani) 3:03,0 i trzeci St. Zbroński (Spójnia) 3:03,5.

Mistrz Polski w tenisie stołowym T. Patyński, odwiedził dalsze dwa LZS-y, gdzie demonstrował grę w tenisa stołowego. Patyński grał z członkami LZS Zamościa i LZS Janowice koło Zamościa. LZS Janowice zobaczył po raz pierwszy ping-pong. Stół do Janowic przewieziono z Zamościa.

Z Białegostoku

W ubiegłą niedzielę, w woj. białostockim rozpoczęły się rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo klasy A.

W Białymstoku, Wigry (Suwałki) pokonał KS Związkowiec (Białystok) 2:1 (0:1), w Starowielcach — Gwardia (Białystok) wygrała z miejscowym Kolejarzem 5:2 (4:0) i w Hajnówce Unia wygrała z Kolejarzem z Ełku 2:1 (0:0).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klasy A BOZTS padły następujące wyniki: Unia (Hajnówka) pokonała Gwardię (Białystok) 9:0 i Kolejarz (Ełk) wygrał ze Spójnią (Białystok) 5:4.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3
Tel 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
Administracja:
Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.10-26.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch"— Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto PKO Nr 1-8005.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 80 zł.
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B-102681

Kierunek - Biegi Narodowe!

Miasto piłkarzy ma ambicje l. atletyczne

KRAKÓW, 4.4.

MIECZYSŁAW KOŁODZIEJCZYK, uczeń II klasy liceum ogólnokształcącego w Krakowie porzucił swych kolegów, którzy chcąc wstąpić w ślady Kałuży, Reymana i in. trenują piłkę nożną na historycznych błoniach i rozpoczął codzienną, coraz dłuższą rundę.

Wyrażenie: „codzienną rundę" jest o tyle nieścisłe, że młody uczeń wczoraj właśnie nie trenował! — Było za dużo „wkuwania" — wyjaśnił.

Dziś natomiast potrenuje dłużej, bo jutro są same „łatwe rzeczy" w szkole.

Gdy po upływie około 20 minut powrócił Kołodziejczyk na miejsce, gdzie jego koledzy nadal obstrzeliwali bramkę zrobioną z czapek i teczek, wtedy dziwna skarga wydarła się z jego ust:

— Już wnet nie będzie gdzie biegać. Coraz więcej trenujących!

Jest w tym dużo przesady gdyż rozległe błonia krakowskie mogą być terenem ćwiczeń dla wielu tysięcy. Ale nie ma w tym przesady, że we wczesnych godzinach porannych, zanim zacznie się — mówiąc językiem Kołodziejczyka — „buda" i od wczesnych godzin popołudniowych można spotkać na błoniach, na pobliskich wałach nad Rudawą, w lasku Wolskim, na Sikorniku, w pobliżu skał Twardowskiego a przede wszystkim na stadionach i wokół nich, mniejsze lub większe grupy ćwiczących i samotników, przygotowujących się do startu w Biegu Narodowym.

Jedni ćwiczą „tak jak stoją", tj. w ubraniu, w którym wysiadują w ławkach szkolnych, inni w overallach, inni wreszcie, korzystając z ciepłej aury, w kostiumach sportowych. Jedni trenują pod okiem instruktorów czy doświadczonych zawodników, drudzy w myśl instrukcyj, udzielonych na łamach miejscowej prasy przez trenera PZLA, mgr Dudka.

Są między ćwiczącymi tacy, dla których start nie jest pierwszyzną, ale są również inni, którzy w tym roku po raz pierwszy przypną na piersiach numer startowy. I jedni i drudzy marzą o... zwycięstwie.

GWARDIA CHCE DAĆ PRZYKŁAD

— Bieg Narodowy to sprawa naszego honoru — mówi triumfator niedzielnego biegu na przełaj, Zdz. Boczar z Gwardii. Mamy świecić przykładem tym, którzy stawiają pierwsze kroki na arenie sportowej. Musimy być dobrze przygotowani, bo... nigdy nie wiadomo, czy z wielkiego grona nieznanych nie wypłynie jakiś groźny rywal, który zostawi nas w tyle...

O przygotowaniach swoich do Biegu Narodowego, które prowadzone są w terenie od 1 lutego mówi Boczar:

— Ile są warte, pokażą wyniki.

Więcej można dowiedzieć się od prowadzącego treningi, instr. Wójcika.

— Frekwencja duża. Przerabia się marszobiegi stopniując dystans od 1 km do 5 km. Pilnością w treningach wyróżniają się: Legutkówna, Romańska, Wolańska, Sępek, Boczar, Jasiński, i... prof. Korosadowicz. Chcemy pobić rekord startujących i rekord zdobywców odznaki.

— Będą startowali wszyscy nasi piłkarze z ligowcami na czele — dodaje zast. kier. sekcji p. n. por. Mertka. Nad tym, żeby oni mieli potrzebne przygotowanie czuwa Kuchynka.

OGNIWO SZTURMUJE REKORDY

Atak na rekord startujących i na rekord zdobywców odznaki zapowiada również Ogniwo. Treningi w terenie, poprzedzone zaprawą zimową na hali, prowadzone są systematycznie.

— Już na kursie w Sopocie w pierwszych dniach marca obraliśmy kierunek na Biegi Narodowe — mówi członek kadry reprezentacyjnej PZLA, Edw. Więcek. Pogoda sprzyja, więc trenujemy i instruujemy młodzież. Garnie się jej coraz więcej. Na ostatnim treningu ścisk był, jak przed kasami na zawody ligowe.

KOLEJARZE DODAJĄ PARY

A w środowisku Kolejowców?

Pierwszy tegoroczny start (mistrzostwa okręgu w biegach na przełaj) dowiódł, że sportowcy spod znaku PKP walczyć będą o utrzymanie supremacji w lekkoatletyce. W sukurs przychodzi im prowincja. Nazwiska kolejowców z Tarnowa pojawiają się coraz częściej na liście zwycięzców. A lekkoatletyka na prowincji ruszyła dzięki Biegom Narodowym.

— My zdajemy sobie sprawę — mówi czołowy średniodystansowiec Kolejarza St. Niemczyk — że nie pójdziemy naprzód, póki nie zdobędziemy dla lekkoatletyki najszerszych mas. I to tych, którzy będą trenowali i tych, którzy będą przychodzili na zawody lekkoatletyczne. A uczynić to możemy przez Biegi Narodowe. Opracowaliśmy w klubie rozkłady jazdy i pojedziemy w teren, by naszym kolegom ułatwić przygotowanie do startu. Dużo naszych kolegów z prowincji startować będzie w najbliższym biegu „Dziennika Polskiego".

Bieg „Dziennika Polskiego" w drugim dniu Świąt Wielkanocnych będzie sprawdzianem formy i staranności przygotowań do imprezy w dniu 7 maja. Rekord zgłoszeń w tym biegu należy do przedstawicieli LZS-ów. To już najwięcej mówi, jaką w ub. latach odegrały Biegi Narodowe dla umasowienia tej gałęzi sportu na prowincji.

W Niepołomicach, gdzie niedawno jeszcze 70 ludzi interesowało się sportem, dziś tyluż młodych ludzi ćwiczy przed startem do Biegu Narodowego. Pracą i pilnością wyróżnia się uczennica Barbara Liberówna, która umie pogodzić zajęcia szkolne z pomocą, jaką musi udzielać matce - małorolnej chłopce i z coraz intensywniejszymi treningami, prowadzonymi przez instruktora Gniecha.

Jestem przekonany, że czytelnicy „Przeglądu Sportowego" nie słyszeli dotąd o zawodnikach takich klubów jak: LZS Koszyce, Tuchów, Radziszów, Bielany, Radlna i in. — ale jestem również przekonany, że po tegorocznych Biegach Narodowych zapamiętamy te nazwy, z którymi w przyszłości będziemy się częściej spotykali.

St. Hazbda



Koszykarze Koła Sportowego PLL Lot i LZS Podkowa Leśna podczas meczu rozegranego na stadionie Zw. Skry w Warszawie w ramach łączności miasta ze wsią.
Foto E. Franckowiak — API

Polepszyć wynik na 1500 m

pragnie Adamczyk

ADAMCZYK wygląda tylko pozornie na małomównego. Początkowo był oszczędny w odpowiedziach. Zato Gburczyk był odrazu skory do rozmowy. Obtarł rzęsisty pot z czoła, raz jeszcze wypchnął wielki kamień na odległość kilkunastu metrów, poczym odezwał się:

— Edek jest już w świetnej formie. Stawiam na niego, jak na Zawiszę. W tym sezonie będzie go stać na 7.500 pkt.

Stoimy we trójkę na małej polance w lasku Bielańskim. Położone obok boiska AWF świecą pustką. Zielenią się już młodą trawką. Naokoło wiosna...

„Strategicznie" zostawiamy sobie Adamczyka na dalszą rozmowę i zwracamy się do Gburczyka.

— Co u pana słychać?

— Szykuję się do sezonu. Chcę osiągnąć 60 m w oszczepie. Korzystam z obecności Adamczyka w AWF i od czasu do czasu go odwiedzam. Czuję się doskonale. Przestałem palić. Odrazu przybyło mi na wadze. Ważę około 100 kg.

— A pańska kariera śpiewacza? — wtrącamy, dobrze pamiętając plany oszczepnika sprzed kilku lat. Czy pan z niej zrezygnował?

— Te sprawy są dla mnie najważniejsze, a obecnie bardzo aktualne — odpowiada tajemniczo Gburczyk.

Nie pytamy go o więcej. Bierzemy Adamczyka pod ramię i proponujemy spacer w stronę skarpy nadwiślańskiej. Gburczyk schyla się po kamień i mówi jeszcze w naszą stronę:

— Będę się bawił dalej, pogadajcie sobie we dwójkę, ale proszę pamiętać — Edka trzeba „cisnąć", by chciał coś o sobie powiedzieć.

Nie trzeba było „cisnąć". Adamczyk sam zaczyna:

— Gburczyk się wcale nie bawi — mówi — kto wie, może przekroczy 60-kę w tym sezonie. Pracuje nad sobą.

— A pan?

— Cóż, siedzę w AWF już 5 tygodni. Współpracuję z całym kolektywem trenerskim. Korzystam z doświadczenia i wskazówek Morończyka, Gierutto, Pabisia, Szelesta. Uważam, że każdy z nich tak wiele wie ze swej specjalności, iż tylko mogę skorzystać, pytając ich na prawo i lewo. Trochę mam już i własnego doświadczenia. Może coś z tego wyjdzie dobrego. Dorzuci swoje jeszcze Hofman w Poznaniu, dokąd jadę na święta. Do AWF wrócę pierwszego maja, by zostać przez 6 tygodni. Tu są świetne warunki do pracy.

Nad którymi konkurencjami najwięcej pan pracuje obecnie?

Nad tymi, które były moją słabą stroną: bieg 1.500 m, oszczep, tyczka. Największy nacisk kładę na wyrobienie wytrzymałości. Na treningach uzyskiwałem w biegu 1.500 m około 4 50. Muszę dociągnąć o 10 sek. niżej. Wie pan co — ożywia się nagle Adamczyk — że chyba najwięcej pasjonuję się biegiem na 400 m. Muszę wyżyłować 51 sek, albo nawet więcej.

Brzmi to fantastycznie, ale nie jest marzeniem ściętej głowy. Przecież taki Lipp, który jest znacznie cięższy ode mnie, legitymuje się wynikiem 50, 2. Morris osiągnął 49,4, Heinrich równe 50 sek. Dlaczego nie popracować nad tą konkurencją?

Wracamy. Jesteśmy na dziedzińcu Akademii. Pora się żegnać.

— Słyszałem, co mówił Gburczyk o paleniu — mówi jeszcze sportowiec. I ja rzuciłem papierosy w kąt. Czuję się doskonale, lepiej niż przedtym. Fizycznie i nerwowo. Radzę kolegom - sportowcom pójść w nasze ślady. Dymek z papierosa to nasz wróg nr 1. (TOM.).

Na odcinku Pucharu coraz lepiej

a w Lidze jak zwykle nie za dobrze

TRZY niedziele ligowe nie przyniosły rewelacji. Było wprawdzie kilka niespodzianek, ale wszystko to nie zapowiada jakichś decydujących zmian w polskim piłkarstwie! Czy powtórzy się historia z Garbarnią, która w swoim czasie pomaszerowała prosto z klasy A do Ligi i na mistrzowski tron, — na to w tej chwili trudno odpowiedzieć! Może trzeciej, dotychczas, drużynie krakowskiej, uda się ponowny „coup d'etat" i zdystansuje swoich rywali, jak i całą poza — krakowską stawkę! Nie wydaje nam się jednak, by nastąpiło to w porywającej manierze, którąby z góry odsuwała w cień całą konkurencję.

Zresztą nie przesądzajmy sprawy. Polska Liga piłkarska słynie ze swej nieobliczalności i nie zdziwimy się wcale, jeśli w najbliższych tygodniach zaczną sypać się niespodzianki. Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, by miały one wreszcie jakiś bardziej miły charakter, gdyż znajdujemy się znów w obliczu spotkań międzypaństwowych, które przy obecnym stanie piłkarstwa naszego, niestety, nie wróżą nic dobrego.

Pierwszy wyjazd czy ściślej mówiąc — wylot — do Albanii nastręczy komitetowi selekcjonerów poważne kłopoty, toteż nie zdziwimy się, jeśli nowa reprezentacja narodowa, będzie miała stary zeszłoroczny wygląd z minimalnymi zmianami. Nie zdziwmy się również, jeśli Albańczycy zrewanżują się za porażkę, co na własnym gruncie jest rzeczą raczej możliwą.

WROCŁAW DOCZEKAŁ SIĘ

Z nauk albańskich będzie można wysunąć wnioski i to nawet szybciej, niż by się chciało. Już 14 maja nastąpi ponowny start Reprezentacji. Tym razem we Wrocławiu, którego stadion olimpijski ujrzy wreszcie wielki mecz piłkarski. Międzypaństwowe spotkanie z Rumunią, awizowane początkowo w Warszawie, odbędzie się ostatecznie w stolicy Dolnego Śląska. Obok polityki rozprzestrzeniania spotkań międzypaństwowych i na inne miasta Polski, źródła decyzji szukać należy w fakcie, że w czasie tym odbywać się będzie w stolicy wielki międzynarodowy turniej bokserski.

Zanim jednak nastąpią te wszystkie emocjonujące wydarzenia, będziemy entuzjazmowali się imprezą zupełnie innego gatunku. O Pucharze Polski ostatnio pisaliśmy tylko w skrócie.

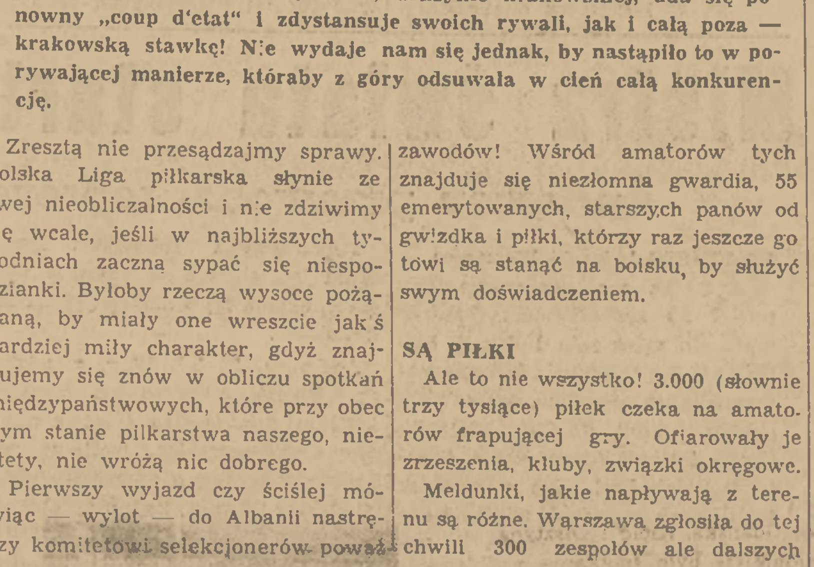
A stało się to dlatego, że czekaliśmy na dalsze szczegóły. Dziś zagęszczają się one coraz bardziej.

Obawiam się, że rekord w organizacji wezmą ci tak bardzo „okrzyczani" panowie od kalosza i gwizdka. Jak donoszą nam z kwatery przy ul. Stalina 22, 2.630 sędziów gotowych jest już w tej chwili do prowadzenia zawodów! Wśród amatorów tych znajduje się niezłomna gwardia, 55 emerytowanych, starszych panów od gwizdka i piłki, którzy raz jeszcze gotowi są stanąć na boisku, by służyć swym doświadczeniem.

SĄ PIŁKI

Ale to nie wszystko! 3.000 (słownie trzy tysiące) piłek czeka na amatorów frapującej gry. Ofiarowały je zrzeszenia, kluby, związki okręgowe.

Meldunki, jakie napływają z terenu są różne. Warszawa zgłosiła do tej chwili 300 zespołów ale dalszych 6000 jest w przygotowaniu.



Dwa razy kapitulował Skromny przed wolnymi środkowego napastnika Zw. Garbarni — Nowaka. Za trzecim razem silna bomba krakowianina ugrzęzła jednak w pewnych dłoniach bramkarza wojskowych.
Foto E. Franckowiak — API

W Krakowie zanosi się na to, że zespoły Ludowe zdystansują mieszczuchów.

Na Śląsku niektóre kopalnie zapisały już po 5 zespołów.

Prezes Przeworski, który należy stale do klanu optymistów, zapowiada, przekroczenie preliminowanej listy uczestników mimo, że...

WSKAZUJEMY PALCEM NA — OLSZTYN!

Nie wszędzie jest różowo! Przypadkowa inspekcja w Olsztynie wykazała, iż okręg ten nie zbudził się jeszcze widocznie ze snu zimowego. Snem sprawiedliwym śpią nie tylko kluby, ale i Zrzeszenia.

W efekcie Olsztyn ma wszelkie dane, by „zdystansować" Białystok, który jak dotąd cieszył się niesławną famą najbardziej nieaktywnego środowiska sportowego. Białystok miał ku temu bardzo obiektywne powody, co jednak wpłynęło na osłabienie tętna sportowego w Olsztynie, przyjdzie jeszcze dokładnie spenetrować.

Gwardia jest jak zwykle awangardą! W tej chwili prowadzi ona zdecydowanie w liczbie zgłoszonych zespołów. Nie przypuszczamy, by inne piony zechciały ustąpić jej placu bez walki. Oczekujemy w najbliższym czasie zapowiedzianego naporu drużyn wojskowych, których bardzo aktywny udział omawiał przedstawiciel pionu sportu wojskowego na ostatniej konferencji w PZPN.

Bilans, choćby nawet próbny, byłby rzeczą przedwczesną, tym bardziej że termin zgłoszeń przedłużony został do 15 bm. A poza tym znając nasze swoiste metody, z góry jesteśmy przygotowani na to, że główny napływ nastąpi w ostatniej chwili, by... tradycji stało się zadość!

T. M.

Akademicy Szczecina pomagają chłopom budować boisko

Ekipa członków szczecińskiego AZS, w liczbie 25 osób, odwiedziła LZS przy spółdzielni produkcyjnej w Ustowie. Wespół z miejscowymi ZMP-owcami, akademicy pracowali przy budowie boiska do siatkówki.

Było to wynikiem uchwał powziętych przez Środowisko AZS w Szczecinie z okazji kongresu ZAMP.

To był ich etap

(Wspomnienie z wyścigu P-W w roku 1949)

KOLARZE nasi byli tego dnia w doskonałych humorach. Wpłynęło na to nie tylko tłumne i serdeczne pożegnanie ich przez mieszkańców Brna przed startem do III etapu na trasie do Gottwaldowa, lecz również i wspomnienie z I wyścigu Praga — Warszawa, kiedy przed rokiem na tym samym odcinku zespół nasz odniósł piękny sukces: Polska I triumfowała drużynowo, Wrzesiński był pierwszy na mecie, a wśród czołowej dziesiątki przejechało linię mety aż 7 zawodników w koszulkach biało-czerwonych.

— Wacek! — mówił jeszcze przed startem Marian Rzeźnicki do Wrzesińskiego — jesteś z nas najszybszy, pamiętaj o zeszłorocznym zwycięstwie, musimy znowu wygrać indywidualnie i zespołowo!

Patrząc na zgrupowaną szóstkę reprezentacyjną, łatwo było wywnioskować, że startuje z mocnym postanowieniem powtórzenia sukcesu.

— Jedziemy do Gottwaldowa, pamiętajcie: do Gottwaldowa! To nasz etap! — krzyknął jeszcze Roman Siemiński, kiedy na znak startera wielobarwna grupa ruszyła z miejsca.

Trasa wiodła przez malownicze Morawy, których urok potęgowała cudowna wiosenna zieleń. Pogoda była słoneczna, lecz wiatr przeciwny, toteż zwarta jeszcze ciągle grupa z trudem przekręciła w ciągu pierwszej godziny 28 km. Ciężki teren podzielił wkrótce wielką stawkę na kilka części. W czołówce, koszulka lidera Veselego. Czechosłowak raz po raz próbował ucieczek, ale likwidowali je Polacy lub Francuzi.

Etap ten był krótki, najlepsi więc zawodnicy zorientowawszy się, że ucieczki na nic nie zdadzą się, zrezygnowali z prób i zwolnili tempo, zbierając siły do decydującej rozgrywki na ostatnich dziesiątkach km. Miało to ten skutek, że na 30 km przed Gottwaldowem maruderzy dogonili czołówkę, a 10 km dalej przed zamkniętym przejazdem kolejowym grupa składała się co najmniej z 70 kolarzy.

Zaraz za przejazdem zerwał się do ucieczki Rzeźnicki. W czołówce nie doceniono jego sił i z wyjątkiem Francuza Riegert nikt nie próbował gonić Polaka. Francuz Garnier pilnował Veselego, który uważał, że ma jeszcze czas na finisz. Tymczasem Rzeźnicki i Riegert pędzili chyżo na przód i na 7 km przed metą zdobyli ze 700 m przewagi. Po wspaniałym asfalcie szosy para ta jechała z szybkością ponad 43 km/godz.. Tempo było za szybkie dla Francuza, więc rycerski Rzeźnicki dawał mu koło na odcinkach 400-metrowych, sam korzystając z jego koła na odcinkach ledwie 200-metrowych.

Marian był już pewny zwycięstwa, jednak myśl jego biegła stale ku grupie czołowej i niepokoiło go pytanie, jak tam jadą nasi? Czy nie dali się urwać z koła szybkiemu Veselemu i Garnier, lub też czy któryś z nich nie miał defektu dętki?

Grupa czołowa już dawno rozpoczęła szaleńczą gonitwę, jednak biało-czerwona koszulka Polaka znikała daleko na zakrętach szosy, a kiedy przyszły ulice miasta 40.000 robotników, jasne było, że już jej nie zdoła doścignąć.

Na kilometr przed metą Rzeźnicki rozstał się z Francuzem i wspaniałym spurtem rwał do białej linii mety. W mieście wyły właśnie syreny na koniec pracy. Kiedy Rzeźnicki, po przejechaniu mety, uszczęśliwiony z indywidualnego zwycięstwa, zsiadł z roweru, natychmiast zawrócił pędem, chcąc zaobserwować losy reszty zespołu.

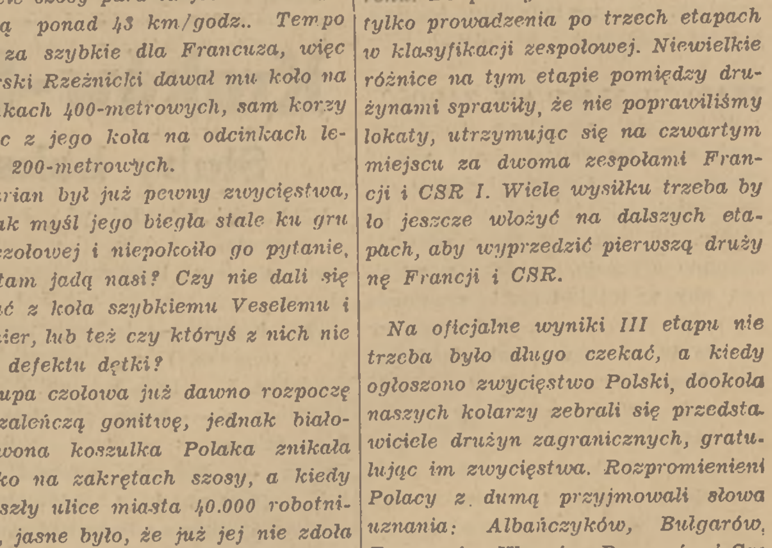
W licznej gromadzie finiszujących kolarzy bystre jego oko z łatwością rozpoznało reprezentantów pierwszej drużyny Polski. Brak w niej było Siemińskiego, który musiał po drodze zmienić gumę. Nie ulegało już wątpliwości, że dzięki zwycięstwu Mariana, Polska I wygrała także etap.

Powtórzyła się więc historia z 1948 roku. Do pełnego sukcesu brakowało tylko prowadzenia po trzech etapach w klasyfikacji zespołowej. Niewielkie różnice na tym etapie pomiędzy drużynami sprawiły, że nie poprawiliśmy lokaty, utrzymując się na czwartym miejscu za dwoma zespołami Francji i CSR I. Wiele wysiłku trzeba było jeszcze włożyć na dalszych etapach, aby wyprzedzić pierwszą drużynę Francji i CSR.

Na oficjalne wyniki III etapu nie trzeba było długo czekać, a kiedy ogłoszono zwycięstwo Polski, dookoła naszych kolarzy zebrali się przedstawiciele drużyn zagranicznych, gratulując im zwycięstwa. Rozpromienieni Polacy z dumą przyjmowali słowa uznania: Albańczyków, Bułgarów, Francuzów, Węgrów, Rumunów i Czechosłowaków, a kiedy po posiłku zebrali się w swych pokojach, omawiając walkę na tym etapie, Siemiński rzucił wesoło:

— A czy nie mówiłem wam, że Gottwaldowo to nasz etap? Wiedziałem, że musimy wygrać!

Z. W.



Kolarze w II Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim Praga—Warszawa na malowniczej trasie etapu Brno — Gottwaldowo.

Rekord ZSRR na 200 m grzb.

Czołowy pływak radziecki Kriukow ustanowił rekord ZSRR na 200 m st. grzb. — 2:30,6. Rekord na tym dystansie był jednym z najstarszych w ZSRR, ustanowiony został 10 lat temu i wynosił 2:31,7.